



warmia®
R E S O R T

WARMIA RESORT

i okolice

..... PRZEWODNIK DLA NASZYCH PRZYJACIÓŁ

Wydanie 2, Czerwiec 2021



Nasz Adres:

Warmia Resort
Al. Lipowa 13A, Woryty
11-036 Gietrzwałd
tel.: 662 122 000
recepca@warmiaresort.pl
www.warmiaresort.pl
Lokalizacja Google: Q67J+85 Woryty

Redakcja:

Tekst i Redakcja: Adam Piśko Media
ul. Prymasa A. Hłonda 2a/11
02-972 Warszawa
tel.: 501 411 010, office@adampisko.pl

Korekta: Joanna Oziębala

Projekt graficzny: Adam Piśko, Maciej Totwiński

Copyright © 2021 Warmia Resort Sp. z o.o.

Zdjęcia: Adam Piśko,
za wyjątkiem poniższych:
Zdjęcia z archiwum UM Olsztyn: str. 17
Zdjęcia z archiwum OSiR Olsztyn: str. 16 (duże
zdjęcie), 46, 47.
Zdjęcia z arch. Fundacji Borussia: str. 14, 15
Zdjęcia z archiwum UM Olsztyn: str. 21 (duże
zdjęcie)
Zdjęcie z archiwum gospodarzy: str. 61 (duże
zdjęcie)
Zdjęcie z archiwum Zuzanny Piśko: str. 62 (góra)

All rights reserved



Szanowni Państwo,

Piszę te słowa w drugiej połowie maja 2021 roku. Ponad rok temu świat wokół nas nagle oszalał i zmienił się nie do poznania. Zamykano nas i otwierano kilkakrotnie, i tak oto, od ponad roku funkcjonujemy w nieznanej dotąd rzeczywistości. Kilka dni temu otworzyliśmy się ponownie i tym razem mamy nadzieję, że tak już zostanie. Niezależnie od sytuacji, za nami czas, w którym nie próżnowaliśmy. Nieustająco się rozwijamy i realizujemy nasze pomysły, aby Państwa pobyt w Warmia Resort był jeszcze bardziej atrakcyjny.

Oddajemy w Państwa ręce drugą edycję Przewodnika, w której opisujemy Warmię, którą kochamy, Warmię, którą chcielibyśmy się podzielić z przyjaciółmi, bo żal taki skarb zatrzymywać dla siebie. Odkrywamy kolejne miejsca, po to, by podzielić się nimi z naszymi Gośćmi. I chociaż to druga edycja, wciąż nie opisuje wszystkich miejsc, które można odwiedzić w okolicy. Dlatego chcielibyśmy, żeby Państwo pomogli nam pisać jej następne karty. Jeżeli zechcą się Państwo podzielić z nami tym, co Ich zachwycało na Warmii, proszę tylko dać znać, a my opiszemy to na stronach kolejnej edycji Przewodnika. Sami również mamy kilka nowych pomysłów.

Tymczasem proponujemy Państwu wszystko co najlepsze w Warmia Resort, niemal 3 hektary zielonej przestrzeni, na której znajduje się nasz Resort, poranki wśród otaczającej natury i śpiewu ptaków, wieczory przy kominku. Tutaj otoczenie samo wprowadza w stan zapomnienia i odpoczynku, a powietrze pachnie i sma-



kuje wyjątkowo.

Dziękujemy, że są Państwo z nami. Życzymy miłego, spokojnego i pełnego relaksu pobytu. Ze swojej strony dołożymy wszelkich starań, aby to było jedno z wielu wspólnych spotkań :)

Joanna Oziębala

Co znajdziecie wokół Warmia Resort?



• Gietrzwałd	04	• Rekreacja	42
• Olsztyn - miasto na wodzie	07	• Plaża i kajaki w Rentynach	44
• Zamek Kapituły Warmińskiej	10	• Jazda Konna	45
• Zeppelin w Dywitach	13	• Aquasfera Galeria Warmińska	46
• Olsztyńska Bet Tahara	14	• Golf na Warmii	48
• Jezioro UKIEL	16	• Rowerem po Warmii	50
• Olsztyńskie Planetarium	17	• Plaża Miejska w Olsztynie	53
• Olsztynek	18	• Narty na Warmii	54
• Zabytkowa Wieża Ciśnień w Olsztynku	21	• Gdzie wybornie zjeść?	56
• Skansen w Olsztynku	22	• Bar w Zalesiu (Rentyny)	56
• Grunwald	24	• Karczma Warmińska (Gietrzwałd)	56
• Skarby kościoła w Sząbruku	26	• Sielanka (Kościół Dwór, przy trasie na Olsztyn)	56
• Arboretum w Kudypach	28	• Restauracja Zatoka Smaku	57
• Pruskie wieże obronne w Tomarynach	31	• Między Deskami	57
• Ostróda	32	• Przysań	57
• Kanał Ostródzko - Elbląski	36	• Restauracja z Zielonym Piecem	58
• Nowe Kawkowo	38	• Smolej - najlepsze lody na świecie (Łukta)	59
• Lawendowe Pole	40	• Kwaśne Jabłko - cydr i nie tylko...	60
• Kościół w Nowym Kawkowie	41	• Gdzie zdobyć i zjeść rybę?	61
		• Olsztyńskie jagodzianki	62
		• Gdzie pić?	62
		• Przydatne adresy	63

Gietrzwałd pełen cudów

Gdy ogląda się dziś Gietrzwałd, trudno uwierzyć, że ta maleńka wieś jest starsza od pobliskiej stolicy Warmii i Mazur - Olsztyna...



Gietrzwałd otrzymał przywilej lokacyjny 19 maja 1352 roku, czyli rok wcześniej niż Olsztyn. Od razu także powołano do życia parafię i rozpoczęto budowę kaplicy, która wielokrotnie przebudowywana na przestrzeni wieków osiągnęła dzisiejszą postać gotyckiej bazyliki pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Początki osady

Zanim Gietrzwałd otrzymał dzisiejszą, polską w brzmieniu nazwę, zwany był przez Niemców Ditrichswaldem. W dokumentach lokacyjnych widnieje także niemiecka nazwa Dytherichswaldt, której pochodzenia badacze doszukują się albo w języku Prusów albo w imieniu rycerza Dittricha, będącego zarządcą okolicznych majątków. Polska nazwa pojawiła się

oficjalnie dopiero w XVI wieku i to mimo faktu, że od momentu swego powstania Gietrzwałd zamieszkały był głównie przez Polaków i język polski był w powszechnym użyciu.

Swoją rolę w rozwoju Gietrzwałdu po wojnach krzyżackich odegrał także sam Mikołaj Kopernik, który jako administrator dóbr kapitulnych zasiedlał wsie dzisiejszej gminy Gietrzwałd. O jego misji w Gietrzwałdzie świadczą osobiste zapiski astronoma w księdze

Locationes Mansorum Desertorum z 1519 roku zachowane w Muzeum Warmińskim w Olsztynie.

Matka Boska Gietrzwałdzka

Gietrzwałd cieszy się sławą już ponad 500 lat, od czasu, gdy w lokalnym kościółku pojawił się obraz Madonny, który szybko zyskał miano cudownego. Przybywali do niego pielgrzymi z całej Warmii w intencjach uchronienia od gradobicia, epidemii dżumy, cholery i tyfusu oraz w podzięce za oddalenie tych klęsk. Okryty welonem i przyozdobiony wotami znajdował się on pierwotnie w jednym z ołtarzy bocznych, by następnie zająć miejsce w ołtarzu głównym. Z tamtych czasów do dziś podziwiać można także zachowaną drewnianą gotycką Pietę, datowaną na 1425 rok oraz granitową chrzcielnicę, która obecnie stoi w krużgoczu, pamiętając czasy pierwszego gietrzwałdzkiego kościoła. Obraz Matki Bożej o wymiarach 100 cm na 122 cm został namalowany na płótnie przez nieznanego malarza w drugiej połowie XVI w. Przedstawia on Madonnę z dzieciątkiem w bizantyńskim typie Hodegetrii - Przewodniczki. Historycy ustalili w nim cechy warsztatu wielkopolskiego, co jest możliwe, biorąc pod uwagę, że po ustaniu wojen z Krzyżakami na zasiedlane ziemie Warmii napływało wielu przybyszów z Wielkopolski i przeludnionego Mazowsza. Słynący z łask obraz Matki Bożej Gietrzwałdzkiej został koronowany koronami papieskimi w 1967 roku przez Prymasa Stefana Wyszyńskiego, któremu towarzyszył arcybiskup krakowski kard. Karol Wojtyła.

Gietrzwałdzkie objawienia

Gietrzwałdzki wizerunek Matki Bożej jeszcze szerszą sławę zyskał po objawieniach, które miały tu miejsce w 1877 roku. Sam cudowny obraz nie był z nimi bezpośrednio związany ale wizerunek Matki Boskiej Warmińskiej, wraz z objawieniami w języku polskim (a precyzyjnie: w gwarze warmińskiej)

skiej) miał ogromny wpływ nie tylko na odnowę życia religijnego, ale także na ustalenie tożsamości narodowej mieszkańców Warmii.

Warto tu przypomnieć, że po traktacie rozbiorowym z 1772 roku Warmia znalazła się w granicach Prus. Warmiaków od Niemców odróżniał nie tylko język ale i religia, jako że państwo Hohenzollernów było ostoją protestantyzmu. W okresie Kulturkampfu, prowadzonego przez Otto Bismarcka, katolicyzm przez władze pruskie był tępiący, a kościół katolicki brutalnie represjonowany. Język polski został wyeliminowany z życia publicznego i trwały próby jego likwidacji także w życiu religijnym.

I wtedy, w Gietrzwałdzie, latem 1877 roku Matka Boska objawiła się dwóm dziewczynkom, Justynie Szafryńskiej i Barbarze Samulowskiej. Jako jasna postać w koronie klonu rosnącego obok gietrzwałdzkiego kościoła. I przemówiła do nich w języku polskim! I to nie raz! Około 160 razy w ciągu 80 dni. Do Gietrzwałdu zaczęły przybywać liczne pielgrzymki. Zjawili się także Polacy z innych zaborów, co przyczyniło się do rozbudzenia myśli narodowej. Warmiaczy mówili, że „skoro Przenajświętsza Panna przemówiła do dzieci warmińskich po polsku, to grzechem jest, jeśli ktokolwiek się języka ojczystego jako daru Bożego wyrzeka!”.

Ruch polski w Gietrzwałdzie

Rok po objawieniach Andrzej Samulowski otworzył w Gietrzwałdzie pierwszą polską księgarnię, której budynek do dziś stoi vis à vis bazyliki. Dwa lata później Antoni Sikorski utworzył kolejną. To właśnie tu za kilka lat zostanie wydrukowany pierwszy numer Gazety Olsztyńskiej na maszynie drukarskiej sprowadzonej przez Samulowskiego z Poznania. I to tu w okresie plebiscytu (1929 - 1933) zaczęły działać pierwsza polska szkoła. W miejscu objawień stoi obecnie kapliczka z figurą Najświętszej Panny wykonana w Monachium w pa-



Wizerunek Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej i historia
gietrzwałdzkich objawień wciąż przyciągają do gietrzwałdzkiego Sanktuarium rzesze pielgrzymów.
Opiekę nad całym Sanktuarium sprawują Kanonicy Regularni Laterańscy.
Ci sami, którzy w 1972 roku zbudowali kaplicę Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej w Kirach, u wylotu Doliny Kościeliskiej.
W ten sposób warmiński kult Maryi trafił pod Tatry.

miętym 1877 roku. Klon, na którym dziewczynki widziały Matkę Bożą uległ piorunowi rok po objawieniach, a jego fragmenty, jako relikwie, są przechowywane w gietrzwałdzkim sanktuarium. Na łące za bazyliką znajduje się pobłogosławione przez Matkę Bożą podczas objawień źródło, którego wodzie przypisywana jest moc uzdrawiająca. Do źródła prowadzi zadrzewiona aleja, przy której ustawiono kaplice różańcowe, a na łące powyżej powstała piękna Droga Krzyżowa, którą ukończono w 2007 roku.

Gietrzwałd na mapie świata

Objawienia gietrzwałdzkie jako jedyne w Polsce, zostały oficjalnie uznane przez Watykan. Historia obecności Matki Bożej w Gietrzwałdzie swój finał znalazła 11 września 1977 roku. Dokładnie sto lat po objawieniach, dekret o ich autentyczności został ogłoszony podczas uroczystości, którym przewodniczył (w zastępstwie chorego Prymasa Tysiąclecia) kardynał Karol Wojtyła. Pięć miesięcy później stanął on na czele Kościoła katolickiego jako Papież Jan Paweł II. A dewizą swojego pontyfikatu uczynił, skierowane do Matki Bożej, zaczerpnięte z pism św. Ludwika Grignion de Montfort, wyznanie „Totus Tuus” („Cały Twój”).

AP



Olsztyn to stolica Warmii i Mazur, miasto wojewódzkie i duży węzeł komunikacyjny. Tym samym Olsztyn stanowi znakomitą bazę turystyczną do wypadów w Krainę Tysiąca Jezior, region uważany za jeden z najpiękniejszych w Polsce, a nawet ubiegający się przed kilkoma laty o miano jednego z „nowych” cudów świata. Choć otoczenie Olsztyna przyćmiewa go swoją urodą i sławą, to i sama stolica regionu warta jest tego, by ją odwiedzić. I wbrew pozorom wcale nie muszą to być odwiedziny w klimatach miejskich.

Olsztyn miasto na wodzie



Olsztyn porównywany jest do Rzymu. Podobnie jak Wieczne Miasto rozłożone jest na wzgórzach. Niekoniecznie siedmiu, ale mieszkańcy akurat tej liczby trzymają się kurczowo...

Rzym Warmii i Mazur Olsztyn czasami, z przymrużeniem oka, porównywany jest do Rzymu. Nie chodzi o ilość posiadanych zabytków, czy bogatą historię, lecz podobnie jak Wieczne Miasto rozłożony jest na wzgórzach. Niekoniecznie siedmiu, ale mieszkańcy Olsztyna akurat tej liczby trzymają się kurczowo. Wzniesienia w Olsztynie to pozostałość moreny czołowej, powstałej podczas ostatniego zlodowacenia. Sam Olsztyn jest jednak zdecydowa-

nie młodszy. Powstał jako nowa siedziba kapituły warmińskiej. Miasto lokowane było w 1353 roku na prawie chełmińskim i powstało na tzw. surowym korzeniu, czyli w miejscu dotąd niezagospodarowanym i niezamieszkanym. Miało to tę zaletę, że pozwoliło budowniczym precyzyjnie zaplanować siatkę ulic i usytuowanie głównych budynków publicznych. Aż do połowy XIX wieku teren Olsztyna nie wychodził poza obszar wyznaczony w XIV wieku.

Krzyżacy i Kopernik

W Średniowieczu Olsztyn, jak i cała Warmia, stanowił część krzyżackiego systemu obronnego. Co ciekawe, miasto wystawiło nawet swoją chorągiew w bitwie pod Grunwaldem, tylko, że... walczyła ona po stronie Zakonu. Dopiero po zawarciu Pokoju Toruńskiego w 1466 roku, Olsztyn wraz z całą Warmią znalazł się pod administracją polską. Podczas następnej wojny z Zakonem, w latach 1519-1521, administratorem

Olsztyn, to miasto żyjące na wodzie. Można ją spotkać na każdym kroku. Woda stanowi ponad 8 procent powierzchni miasta. A jezior jest przynajmniej 9, choć ich liczba zmienia się w zależności od tego, kto liczy.



dóbr kapituły warmińskiej był nie kto inny, tylko sam Mikołaj Kopernik. Przygotował on skutecznie miasto do obrony przed spodziewanym atakiem Krzyżaków. Do dziś na murze zamku olsztyńskiego można podziwiać tablicę astronomiczną namalowaną ręką wybitnego astronoma.

Woda w mieście

Stolica Warmii i Mazur jest miastem o największej liczbie jezior w Polsce. W zależności od przyjętych kryteriów - jest ich tutaj od 9 do 15, a woda stanowi ponad 8 procent powierzchni miasta. Jeżeli dodamy do tego jeszcze ponad 20 procent lasu w granicach administracyjnych, to łatwo zro-

zumieć dlaczego Olsztyn może być atrakcyjnym miejscem wypoczynku. Przez miasto przepływają cztery rzeki: Łyna, Wadąg, Kortówka i Skanda. Mieszkańcy i turyści mogą korzystać z aż pięciu miejskich kąpielisk. Podobno najpiękniej jest nad Łyną, która przepływając przez miasto tworzy przełom, po którym można spływać kajakiem. Podobnie jak po rzece Wadąg, która na pewnym odcinku ma nawet kategorię rzeki górskiej. W samym sercu nizin! Nad tą ostatnią rzeką, na Drodze Krajowej nr 51, znajduje się most, który zna chyba każdy z miłośników serialu „Stawka większa niż życie”. W czołówce serii jest scena spadającego do rzeki samochodu. Ów samochód spada właśnie w podolsztyńskich Dywitach do Wadągu.

Do zobaczenia:

Sercem Olsztyna jest urocze, kameralne **Stare Miasto** z dużym rynkiem. Na jego środku stoi **Stary Ratusz** z końca XIV wieku. Wyróżniają go jedyne w Polsce okna zwieńczone tzw. „grzbietem ośła”. Po stronie północnej Starego Miasta wznosi się gotycka **Wysoka Brama**, będąca jednym z symboli Olsztyna. Niegdyś przejazd w bramie zamykała brona, a w XIX wieku budowla pełniła funkcję więzienia. Sprzed Wysokiej Bramy widać **Nowy Ratusz**. Neorenesansowa bryła budynku pochodzi z początku XX wieku, a ciekawostką jest fakt, iż z jednego z jego balkonów podczas przedwyborczego tournée w latach 30-tych ubiegłego wieku przemawiał Adolf Hitler.



Olsztyn...



Olsztyński „Kod Leonarda”

Olsztyn, podobnie jak Paryż, ma swój „Kod Leonarda”. Powieść Dana Browna w stolicy Francji dała początek turystyce opartej na realiach opisanych w książce, co nie ma większego sensu, bo autor „Kodu Leonarda” dość swobodnie potraktował rzeczywistość francuskiej stolicy. Zupełnie inaczej jest w przypadku Olsztyna. Ze stolicy Warmii i Mazur pochodzi Przemysław Borkowski, jeden z artystów bardzo popularnego dziś Kabaretu Moralnego Niepokoju (to ten najwyższy, w okularach). Wydał on drukiem cykl powieści kryminalnych, których akcja rozgrywa się właśnie w Olsztynie. Pierwsza z nich nosi tytuł „Zakładnik”. Kolejne to: „Niedobry pasterz” i „Widowisko”. Warto zabrać je ze sobą przyjeżdżając na Warmię, by móc następnie śladami ich bohaterów zwiedzać Olsztyn. Konfrontacja wyobraźni z rzeczywistością może być zaskakująca...

AP



Zamek Kapituły Warmińskiej w Olsztynie

TE JEDNĄ RZECZ MIESZKAŃCY OLSZTYNA
KAZAŁ SOBIE WPOIĆ PRZYJEZDNYM: ZAMEK
KAPITUŁY WARMIŃSKIEJ NIE JEST I NIGDY
NIE BYŁ ZAMKIEM KRZYŻACKIM...



Początki zamku i miasta

Założycielami zamku i miasta Allenstein byli przedstawiciele kapituły warmińskiej. Komornictwo olsztyńskie otrzymali oni z rąk biskupa praskiego Hermana w roku 1346, gdy byli już właścicielami ziem komornictw fromborskiego i melzackiego. Na posiadanych włościach prowadzili akcję osadniczą, lokowali miasta i wsie, stawiali młyny, tartaki, cegielnie, karczmy oraz zamki warowne, jako iż będąc częścią państwa krzyżackiego, kapituła zobowiązana była do ochrony swych posiadłości i wspomagania Krzyżaków w trakcie działań wojennych. Budowę zamku w Olsztynie rozpoczęto około połowy XIV wieku. Miał on stać się siedzibą administratora ziem kapituły i bezpiecznym miejscem przechowywania skarbcza.

Wojny z Zakonem

W trakcie wojen polsko-krzyżackich zamek wraz z miastem wielokrotnie przechodził z rąk do rąk stron walczących. Po raz pierwszy w rękach polskich znalazł się w 1410 roku, po bitwie pod Grunwaldem. Wówczas to biskup Henryk Vogelsang złożył hołd królowi polskiemu. Jednak polska załoga pozostała na zamku jedynie przez dwa miesiące, a po wycofaniu wojsk polsko-litewskich, Warmia

wróciła we władanie Zakonu. Ostatecznie dopiero drugi pokój toruński, w 1466 roku, przyłączył Warmię wraz z Olsztynem do Polski.

Krzyżacy próbowali jeszcze raz zdobyć zamek i miasto w 1521 roku. Obrona miasta była jednak tak skuteczna, że wystarczył im tylko jeden, nieudany szturm by zrezygnować z tego pomysłu. Wówczas administratorem komornictwa olsztyńskiego był wielki astronom **Mikołaj Kopernik** i to jego przygotowaniom miasto i zamek zawdzięcza skuteczny opór Krzyżakom. W tym samym roku Kopernik przestał zarządzać folwarkami kapituły. Ale nie dlatego, że oparł się Zakonowi, tylko dlatego, że powierzono mu funkcję komisarza Warmii. Co ciekawe ostatnim przed zaborami biskupem warmińskim, urzędującym w Olsztynie był „książę poetów” Ignacy Krasicki.

XX wiek

W latach 1909 - 1911 zamek był siedzibą i kancelarią prezydenta rejencji olsztyńskiej. Przeprowadzono wówczas nie tylko prace o charakterze adaptacyjnym, ale też restauratorskim polegające na częściowej renowacji obiektu. Po kolejnym remoncie w latach 1926 - 1928 w skrzydle południowo-zachodnim znalazło swoją siedzibę muzeum regionalne. W przeciwieństwie do miasta zamek



Baba Pruska na dziedzińcu Zamku Kapituły Warmińskiej. Akurat ta pochodzi z Barcian, obecnie wsi, a niegdyś miasta niedaleko Kętrzyna. Większą ich liczbę zgromadzono przed gdańskim Muzeum Archeologicznym. Istnieje wiele teorii, tłumaczących czym są lub były Baby Pruskie. Jedna z nich twierdzi, że były przedmiotem kultu, inna, że dziełem sztuki. Istnieje nawet taka, która dowodzi, że tworzyli je... sami Krzyżacy na potrzeby turniejów rycerskich.

nie ucierpiał w wyniku działań wojennych w 1945 roku i jeszcze tego samego roku stał się siedzibą Muzeum Mazurskiego, a od 1975 roku Muzeum Warmii i Mazur.

Zamek dzisiaj

Obecnie zamek jest jedną z najlepiej zachowanych średniowiecznych warowni w Polsce. Mieści się w nim Muzeum Warmii i Mazur, organizowane są liczne imprezy okolicznościowe. Stale można zwiedzać ekspozycję poświęconą Mikołajowi Kopernikowi. Na ścianie krużganka umieszczona jest astronomiczna tablica doświadczalna z 1517 roku, prawdopodobnie wykonana własnoręcznie przez Kopernika. Służyła ona do prac nad reformą kalendarza kościelnego. Natomiast na dziedzińcu zobaczyć można tzw. **Babę Pruską**. Tak naprawdę nie jest to baba, ale kultowy posąg pogańskiego bóstwa lub wojownika, otaczany niegdyś czcią przez plemię Prusów. Mało znany jest fakt, iż hurdyce, czy też drewniany ganek po stronie południowo-zachodniej jest konstrukcją oryginalną, wydatowaną dendrochronologicznie, wraz z wieżbą dachową, na 1429 rok! Na dziedzińcu zamku odbywają się okazjonalnie inscenizacje walk rycerskich.

Z Mikołajem Kopernikiem, natomiast, można się spotkać niemal osobiście, jako, że u podnóża olsztyńskiego zamku znajduje się ławeczka, na której siedzi słynny astronom we własnej osobie. To prawda, że z postacią z brązu trudno jest wymienić poglądy, ale zawsze można sobie zrobić *selfie*.

AP



Zeppelin w Dywitach



Tajemnicze kręgi

Niegdyśsza wieś Dywity, dziś będąca częścią Olsztyna, kryje w sobie pozostałości lotniska sterowców z czasów I Wojny Światowej. W 1914 roku władze Olsztyna zakupiły od prywatnego właściciela 111 hektarów terenu, na którym zaczęto wznosić halę o niespotykanych dotąd gabarytach: 34 m wysokości, 44 m szerokości i imponującej długości 192 m. Ponadto w ziemię wkopano 24, sporych rozmiarów, kręgi na betonowych fundamentach. Tajemnica wyjaśniła się, gdy do owych kręgów przycumował pierwszy sterowiec. Dywity stały się bazą owych sterowców, wykonujących liczne akcje podczas Wielkiej Wojny. Co ciekawe w bazie przez jakiś czas stacjonował, jako dowódca jednego z zeppelinów, **kapitan Ernst Lehmann**, który w maju 1937 r. zginął w katastrofie największego sterowca świata – Hindenburga podczas jego cumowania na lotnisku w Lakehurst w stanie New Jersey (USA).

Po wojnie, w ramach demilitaryzacji Niemiec, baza, jako obiekt wojskowy, została całkowicie zdemontowana, a elementy wielkiego hangaru do dziś „pełnią służbę” jako część konstrukcji czterokondygnacyjnego garażu w Darmstadt. Najśłynniejszy ze stacjonujących w Dywitach sterowców: oznaczony symbolem **Z.IV**, słynny „sterowiec z Luneville” został nawet upamiętniony na fasadzie olsztyńskiego ratusza.

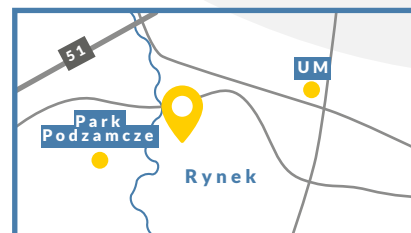
Dywity dziś

Dziś w Dywitach można podziwiać zaledwie cztery z wielkich kręgów cumowniczych. Robią one wrażenie, gdy zna się historię tego miejsca i rolę, jaką podniebne giganty z Dywitów odegrały w Wielkiej Wojnie. Na terenie byłej bazy urządzono ścieżkę edukacyjną, która poprowadzi Was po tym niezwykłym miejscu. Warto wybrać się tam wraz z dziećmi.

AP



Adres: ul. Zamkowa 2, 10-074 Olsztyn
Kasa (Bilety): tel.: 89 527 95 96 w.46
Lokalizacja Google: QFHF+4R Olsztyn
Dodatkowe informacje: muzeum.olsztyn.pl



Adres: Lotnisko sterowców,
Grzybowa 9, 11-001 Dywity
Lokalizacja Google: RFG9+FW Olsztyn
Odległość z Warmia Resort: 26 km
Otwarte całą dobę



Bet Tahara (Dom Oczyszczenia) to jedyna architektoniczna pamiątka jaka pozostała po olsztyńskiej społeczności żydowskiej. Jednocześnie jest to także unikalne w skali świata dzieło jednego z najwybitniejszych architektów XX w., Ericha Mendelsohna. Unikalne chociażby dlatego, że był to projekt dyplomowy, kończący studia politechniczne słynnego architekta.

Olsztyńska Bet Tahara

Losy budynku

Dom Oczyszczenia (obecnie zwany również Domem Mendelsohna) powstał na zamówienie olsztyńskiej gminy żydowskiej w 1913 roku jako integralna część znajdującego się za nim kirkutu. Gdy w czasie II wojny światowej zniszczeniu uległa miejska synagoga, pełnił on rolę świątyni, którą zachował aż do 1951 roku. Wówczas opuszczone już budynki zostały przekazane Archiwum Państwowemu, które przekształciło je w pracownię i magazyny. Budynek całkowicie zatracił swój pierwotny charakter. Archiwum opuściło go ostatecznie w 1997 i stopniowo cenny skarb architektury popadał w ruinę.

Dom Oczyszczenia został przejęty przez Fundację Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, która w 2005 roku udostępniła go Stowarzyszeniu „Borussia”. Stowarzyszenie postawiło sobie ambitny cel przywrócenia jego dawnej świetności. W pierwszy dzień wiosny 2013 roku, w 126 rocznicę urodzin jej twórcy, olsztyńska Bet Tahara została ponownie udostępniona publiczności jako Centrum Dialogu Międzykulturowego „Dom Mendelsohna”.

Niezwykłe wnętrza

Budynek Domu Oczyszczenia z zewnątrz bynajmniej nie robi imponującego wrażenia. Jednokondygnacyjna bryła na planie prostokąta, przykryta czerwoną dachówką w żaden sposób nie zdradza tego, co kryje w swoim wnętrzu. A właśnie to wnętrze jest niezwykle! Zostało tak zaprojektowane przez Mendelsohna by odzwier-

cieślać pośmiertną drogę człowieka: oczyszczenie ciała, oczyszczenie duszy i ostatnią drogę. Drzwi wejściowe i wyjściowe są przeciwległe. Tymi pierwszymi wnoszono ciało, które następnie było myte i przenoszone do sali pożegnań. Tam modlono się i żegnano ze zmarłym. Następnie zmarłego przenoszono do kolejnego pomieszczenia, z którego jego ciało opuszczało budynek na przyległy cmentarz.

W ramach rewitalizacji Domu Oczyszczenia udało się szczęśliwie odtworzyć nie tylko pierwotny układ pomieszczeń w budynku, ale także ich kolorystykę, polichromie i inne zdobienia. Ogromne wrażenie na zwiedzających robi zawsze sala pożegnań. W trakcie remontu okazało się, że powyżej jej wtórnego stropu znajduje się oryginalna kopuła w kształcie piramidy, stojąca na czterech kolumnach i zwieńczona gwiazdą Dawida. Co ciekawe, Mendelsohn tak zaprojektował strop, że konstrukcja dachu budynku w żaden sposób nie jest powiązana z konstrukcją piramidy! Do dziś zagadką pozostaje cel takiego rozwiązania. Piękna gwiazda Dawida znajduje się także na oryginalnie zachowanej posadzce z lastriko.

Erich Mendelsohn

Erich Mendelsohn urodził się w Olsztynie w 1887 roku, w domu przy ówczesnej Oberstrasse 21 (dzisiaj to ul. Staromiejska), jako syn żydowskiego kupca Davida Mendelsohna oraz modystki Emmy Ester. Szkołę podstawową i gimnazjum humanistyczne ukończył w Olsztynie, po czym przeniósł się do Monachium, by tam rozpocząć studia na Uniwersytecie Ludwika-Ma-



ximiliana. Jednak nie na wydziale architektury, lecz ekonomii! Najwyraźniej rodzina nalegała, by, podobnie jak ojciec, przygotował się do zawodu kupieckiego. Na pierwszym roku młody Mendelsohn większą uwagę poświęca jednak malarstwu i grafice niż ekonomii. Dlatego rok później przeprowadza się do Berlina by rozpocząć studia na politechnice w Berlinie - Charlottenburgu. Tam zostaje członkiem Związku Syjonistycznego w Niemczech. W 1910 roku jeszcze raz zmienia uczelnię i ostatecznie kończy studia na politechnice w Monachium.

W 1911 roku na życzenie olsztyńskiej gminy żydowskiej projektuje dom przedpogrzebowy przy kirkucie (Bet Tahara) i stróżówkę na cmentarzu żydowskim w Olsztynie (przy obecnej ul. Zyndrama z Maszkowic). Dyplom architekta otrzymuje w 1912 roku.

Podczas studiów w Monachium Mendelsohn dorabia jako projektant, scenograf i kostiumolog. Tworzy w duchu ekspresjonizmu. Ma liczne kontakty z grupami ekspresjonistycznymi Der Blaue Reiter i Die Brücke. W 1914 roku Erich Mendelsohn powraca do Berlina i otwiera własne biuro architektoniczne. Rok później żeni się z Luizą Maas. Swoje prace po raz pierw-

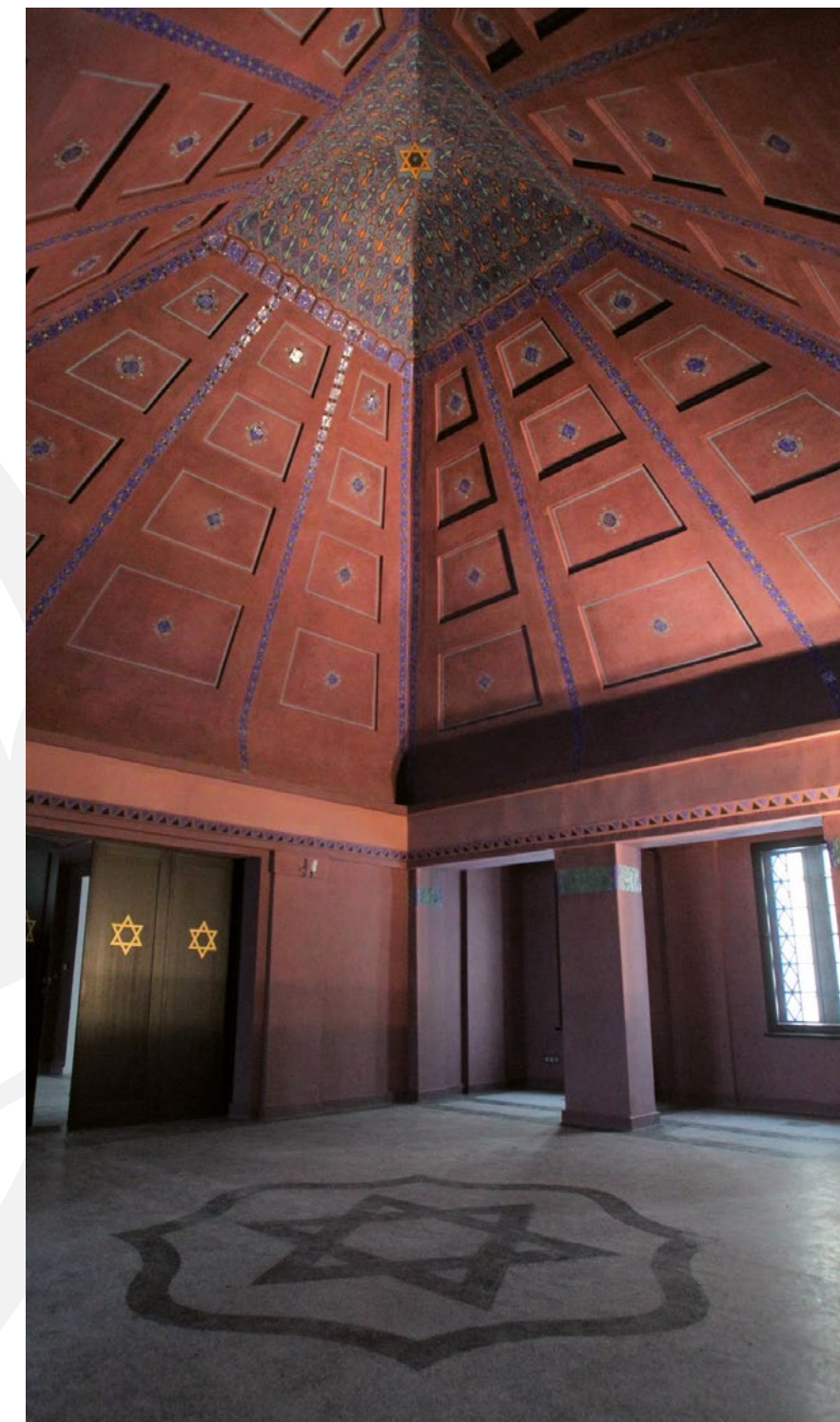
szy zaprezentuje publiczności dopiero w 1919 roku na wystawie w galerii Paula Cassiera w Berlinie. Wystawia tam szkice pt. „Architektura w żelazie i betonie”. Przez całe lata 20-te utrzymuje szerokie kontakty z artystami i architektami w Europie. W 1924 roku współtworzy grupę artystyczną Der Ring, która skupia architektów modernistycznych. Jako jeden z ideologicznych twórców architektury współczesnej (konstrukttywizmu) jeździ z wykładami i odczytami. Jego biuro realizuje projekty na całym świecie, jednak największy rozgłos przynoszą mu projekty Wieży Einsteina w Poczdamie i fabryki kapeluszy w Luckenwaldzie.

W 1933 roku, ze względu na żydowskie pochodzenie, jego majątek zajmują naziści, a on sam zostaje wykreślony z listy Związku Architektów Niemieckich i wydalony z Pruskiej Akademii Nauk. Decyduje się na emigrację, opuszcza Niemcy i osiada w Londynie. Zostaje członkiem londyńskiego Arts-Clubu oraz Royal Institute of British Architects. W Anglii poznaje Chaima Weizmanna, późniejszego prezydenta Izraela.

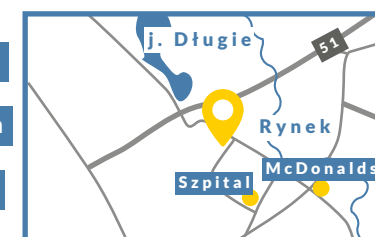
On właśnie namawia Mendelsohna na podróż do Palestyny, gdzie architekt zakłada kolejne biuro projektowe.

W 1937 roku Mendelsohn otrzymuje obywatelstwo brytyjskie i emigruje do Jerozolimy. Jednak Święte Miasto nie jest końcem jego wędrówki. W latach 40-tych decyduje się przenieść do USA i osiada najpierw w Nowym Jorku, a następnie w San Francisco. W 1946 roku otrzymuje obywatelstwo amerykańskie. Zostaje członkiem American Institute of Architects. Pracuje dla rządu Stanów Zjednoczonych. Umiera 15 września 1953 roku w San Francisco.

AP



Adres: Centrum Dialogu Międzykulturowego „Dom Mendelsohna”
ul. Zyndrama z Maszkowic 2, 10-133 Olsztyn
Lokalizacja Google: QFG9+69 Olsztyn
Godziny otwarcia i cennik: www.borussia.pl



Wizyta w Domu Mendelsohna wymaga wcześniejszego zgłoszenia pod numerem telefonu: 89 523 72 93 (od poniedziałku do piątku w godz. 10.00-16.00)

Jezioro Ukiel (Krzywe)



Jezioro Ukiel (zwane również Krzywym) jest największym i najgłębszym jeziorem leżącym w granicach administracyjnych Olsztyna. Składa się z 4 zatok połączonych cieśninami.

Jezioro posiada bardzo rozwiniętą linię brzegową, tworzy wiele zatoczek i półwyspów. Największy z nich to Ostrów, który oddziela Zatokę Kopernika od basenu środkowego Przejma zwanego Pacyfikiem (to tu jest największa głębokość – 43 m!). Oprócz tych dwóch pól (zatok), Krzywe składa się jeszcze z Zatoki Grunwaldzkiej (basen olsztyński) i Łąbędziej Szyi (basen łupstyński). Baseny łączą się przesmykami o intrygujących nazwach: Lwia Paszcza, Czarne

Wrota i Zakręt. Strefę przybrzeżną porasta trzcina, tatarak i sitowie. I choć brzegi jeziora są przeważnie strome i zalesione, to bez problemu można znaleźć dogodny zejście do tafli wody lub ukrytą plażę. Zarówno tę dziką, jak i zagospodarowaną.

Ukiel jest także ulubionym celem wędkarzy, którzy cenią sobie szczególnie tutaj leszcze, szczupaki czy okonie. A nawet, jeżeli nie jesteśmy wędkarzami, to bez problemu możemy skosztować

tych ryb w jednej z licznych restauracji, rozrzuconych wokół jeziora. Ogromną popularnością cieszy się znakomicie zagospodarowana Plaża Miejska przy ul. Kapitańskiej. Zlokalizowano tu także budynek kapitanatu i wypożyczalnię sprzętu pływającego, oferującą ponad 200 różnych jednostek pływających, którymi można zwiedzić cały akwen. Latem możemy tu także wypożyczyć rowery, kijki do nordic walking'u lub tyżworolki. Pretekstem do skorzystania z nich może być efektowna i bardzo malownicza promenada spacerowa zbudowana wzdłuż wybrzeża. A dzieci na pewno docenią wodny plac zabaw oraz wiele innych atrakcji.

AP

Olsztyńskie Planetarium ze swoją kopułą o średnicy 15 metrów i widownią mieszczącą 200 miejsc jest drugim co do wielkości tego typu obiektem w Polsce.



Olsztyńskie Planetarium

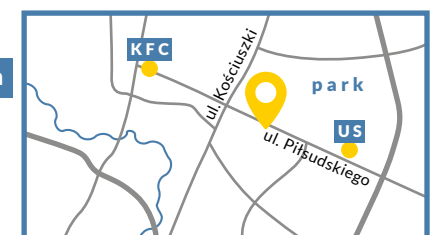
Największym w Polsce jest Planetarium Śląskie w Chorzowie. Ale to właśnie planetarium w Olsztynie jest swoistym pomnikiem, wybudowanym w hołdzie Mikołajowi Kopernikowi i otwartym w 500 rocznicę jego urodzin, 19 lutego 1973 roku. Słynie nie tylko z prezentacji astronomicznych, ale także z projekcji full dome na kopule, które umożliwia nowoczesny sprzęt zakupiony ze środków unijnych. Ten sprzęt właśnie czyni Olsztyńskie Planetarium jednym z najnowocześniejszych w Europie. W planetarium można także zobaczyć zrekonstruowane instrumenty pomiarowe Mikołaja Kopernika. Nie-

stety, oryginalne nie zachowały się do naszych czasów. Wyjątkiem jest tablica pomiarowa, której autorstwo przypisuje się Kopernikowi. Ta jednak, przypominamy, znajduje się na zamku Kapituły Warmińskiej, a nie w planetarium. Ciekawostką jest fakt, że kompozycję ścienną na wschodniej ścianie atrium, składającą się z 205 barwnych płytek wykonał, mieszkający wówczas w Londynie, Stefan Knapp, jeden z najbardziej znanych polskich artystów na Wyspach Brytyjskich. Jego historia mogłaby posłużyć za kanwę niejednego filmu. Urodzony w Biłgoraju w 1921 roku student lwowskiej Szkoły Technicznej, po wybuchu wojny trafił na Syberię, a następnie udało

mu się przedostać do Londynu. W czasie Bitwy o Anglię walczył w barwach RAF'u. Wojnę zakończył w randze oficera, co sprawiło, że otrzymał stypendium, umożliwiające mu kształcenie w Wielkiej Brytanii. Nie wrócił do kraju. Pozostał na Wyspach i rozpoczął studia w Royal Academy of Arts. Zmarł w Londynie w 1996 roku. Sławę i uznanie przyniosła mu opatentowana technika barwienia metalu emalią na wielkich powierzchniach dekoracyjnych w architekturze. Właśnie taką techniką wykonane jest jego dzieło na ścianie Olsztyńskiego Planetarium. Nie można go przegapić!

AP

Adres: al. Piłsudskiego 38, 10-450 Olsztyn
tel.: 89 650 04 20
Lokalizacja Google: QFGR+4F Olsztyn
Informacje: planetarium.olsztyn.pl





Olsztyn

Zdziwienie może budzić fakt, że to niewielkie miasteczko, oddalone o 28 km od Olsztyna wciąż istnieje. Miasto od momentu swojego powstania ucierpiało w niemal każdej wojnie, której doświadczyło. Wielokrotnie było burzone, palone, plądrowane, a mimo to wciąż stoi. Panuje tu atmosfera leniwego spokoju, podszytego ciszą. Przybysz z zewnątrz wyczuwa tu dumny stoicyzm z jakim wita go miasto. Bo gdy się ma niemal 670 lat i doświadczyło się niemal wszystkiego, to można sobie pozwolić i na stoicyzm i na subtelny dystans wobec obcych. Taki jest Olsztyn.

Miasto

Miasto zostało założone w 1350 roku jako warownia krzyżacka. Nazwę przyjęło od swojego założyciela, komtura ostródzkiego Güntera von Hohensteina. Jednak to nie on nadał osadzie prawa miejskie. Uczynił to dziewięć lat później, Wielki Mistrz Krzyżacki Winrich von Kniprode. Ten sam, który nieco później, w wieku 69 lat dokona pierwszego spływu z mazurskich jezior do Wisły a potem do Torunia i Malborka trasą o łącznej długości 722 km! Ale w 1359 roku jeszcze nie mógł wiedzieć, że wpadnie na tak niezwykły pomysł. Wówczas był pochłonięty ideą budowy łańcucha warowni ceglanych, mających chronić Państwo Krzyżackie przed najazdami litewskimi. Olsztyn był jednym z ogniw tego łańcucha. Za panowania Mistrza Kniprode Państwo Krzyżackie przeżywało bardzo intensywny rozwój. Pod tym względem może on być porównywany z polskim królem Kazimierzem Wielkim.

Trudno jest Polakom cieszyć się z tego powodu, ale chcąc być uczciwym, fakt ten należy docenić. Olsztyn był lokowany na prawie chełmińskim. Jego centralny punkt stanowił rynek z kościołem, od którego odchodziły dwie prostopadłe ulice. Miasto otaczały mury miejskie o wysokości ok. 10 m, w których ustawiono dwie bramy: Wysoką (zwaną Niemiecką) oraz Nidzicką (zwaną Polską).

Zamek

Obok rynku, na wzgórzu, w miejscu dawnej warowni pruskiej stanął zamek. Założony na planie czworokąta posiadał wieżę i mury obwodowe. Miał cztery skrzydła, co potwierdzają obecnie źródła niemieckie i badania archeologiczne z 2006 roku, które ujawniły ich fundamenty. Swoją wielkością mógł dorównywać nawet zamkowi w Ostródzie. Zamek olsztyński nie był ani klasztorem, ani siedzibą komtura. Urzędował w nim burgrabia, odpowiedzialny za ściąganie po-

datków i utrzymanie szlaku handlowego wiodącego z południa na północ. Wybudowano go w latach 1349-1366. Zatem budowę rozpoczęto jeszcze przed założeniem miasta. Zamek był wielokrotnie przebudowywany. W XVII wieku zorganizowano w nim arsenał, spichrz i chlewy. Do dziś z pierwotnego zamku zachowało się jedno skrzydło oraz wieża. Drugie z zachowanych skrzydeł zostało dobudowane w 1849 roku w stylu neogotyckim. Wówczas w dawnym zamku powstało gimnazjum, któremu dyktował m.in. historyk i doktor filozofii Max Toeppen, współpracownik Wojciecha Kętrzyńskiego, autor Historii Mazur. Olsztyńskie gimnazjum może się poszczycić także tym, że grono jego absolwentów uświetnia Emil Behring, wybitny biolog, laureat pierwszej Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny (1901r.), którą otrzymał za odkrycie działania antytoksyn. Dzisiaj w pozostałościach po dawnym zamku krzyżackim mieści się Zespół Szkół im. Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza. Na jego dziedzińcu wciąż trwają prace archeologiczne.

Chłopiec do bicia

Jak już wspomnieliśmy, historia nie oszczędzała Olsztyna. Niemal każde wojsko jakie przechodziło przez miasto albo wyładowywało na nim swój wojenny zapał albo frustrację. W 1410 roku, tuż po bitwie pod Grunwaldem, przeczorni mieszkańcy, czując skąd wieje wiatr hi-

storii, opanowali zamek i oddali go wraz z miastem w ręce Władysława Jagiełły, co uchroniło ich przed spłądowaniem przez wojska sprzymierzone. Ale krok ten stał się także przyczyną tragedii miasta, gdy cztery lata później, podczas tzw. wojny głodowej, wycofujące się wojska krzyżackie podpaliły zamek i pobliskie wioski. Od tego momentu Olsztyn stał się trofeum, przechodzącym z rąk do rąk przy okazji każdego kolejnego konfliktu zbrojnego. I tak w 1440 roku Olsztyn, wzorem innych miast w Prusach, przystąpił do antykrzyżackiego Związku Pruskiego, na wniosek którego w 1454 roku król Kazimierz IV Jagiellończyk włączył region wraz z miastem do Królestwa Polskiego. Akt ten stał się przyczyną wybuchu wojny trzynastoletniej pomiędzy Zakonem a Koroną. W trakcie działań wojennych już rok później miasto ponownie znalazło się w rękach krzyżackich i pozostało w nich po wojnie na mocy traktatu toruńskiego z 1466 roku. Ale tym razem jako lenno polskie.

Wojska polskie ponownie zajęły miasto w 1520 roku, podczas kolejnej wojny polsko-krzyżackiej. Nie na długo, bo traktat krakowski z 1525 roku włączył Olsztyn do Prus Książęcych. Nie zakończyło to jednak trudnej historii miasta. Już sto lat później, podczas wojen ze Szwedami w mieście rezydowały wojska polskie, walczące z armią Gustawa Adolfa a w czasie Potopu Szwedzkiego, w 1656 roku miasto zostało splądrowane i spalane przez Tatarów.



W 1701 roku powstało Królestwo Prus. Olsztyn już wówczas znajdował się w jego granicach. Lata względnego spokoju zakłóciła jednak epidemia dżumy, która wybuchła w 1708 roku i zabrała ze sobą ponad połowę mieszkańców miasta. Niepełna sto lat później w mieście pojawiła się armia francuska. Podczas wyprawy Napoleona na Rosję, w 1807 roku, w Olsztynie stacjonował z korpusem marszałek Michel Ney. Po tej wizycie Olsztyn doświadczył ponad stu lat prosperity, zakończonej gwałtownie wybuchem I wojny światowej.

W tym czasie miasto znalazło się w granicach utworzonego w 1871 roku Cesarstwa Niemieckiego, którego największym impulsem rozwoju była intensywnie rozbudowywana sieć kolejowa. Olsztyn stał się ważnym węzłem kolejowym połączonym torami z Olsztynem, Działdowem oraz Ostródą (ta linia nie istnieje od 1945 roku). Niestety węzły komunikacyjne w czasie działań wojennych przyciągały walczące strony. W dodatku właśnie przez Olsztyn, zajęty przez Rosjan w 1914 roku, marszałek Hindenburg poprowadził główne natarcie na rosyjską armię generała Samsonowa. Armia niemiecka pokonała Rosjan w wielkiej bitwie znanej w historii jako Bitwa pod Tannenbergiem (piszemy o niej także na stronach poświęconych Bitwie pod Grunwaldem). Olsztyn został zniszczony w ponad 70 procentach.



O ironio! To, co o mały włos nie zniszczyło miasta, przyczyniło się jednocześnie do jego rozwoju w 20-leciu międzywojennym. W 1927 roku w pobliżu wybudowano wielki monument upamiętniający bitwę - tzw. Tannenberg - Denkmal. W 1934 roku został w nim pochowany prezydent Rzeszy Paul von Hindenburg. W pogrzebie udział wzięło prawie pół miliona Niemców. Przybył także Adolf Hitler. Olsztynek zaczęły odwiedzać tłumy turystów z Niemiec, by oddać hołd wybitnemu politykowi i żołnierzowi oraz zobaczyć pole bitwy.

W czasie II wojny światowej w mieście zlokalizowany był niemiecki obóz jeniecki Stalag IB Hohenstein. W 1945 roku Armia Czerwona w znacznym stopniu zniszczyła Olsztynek (30 procent zabudowy mieszkaniowej i 25 procent budynków przemysłowych). Mauzoleum Tannenberg - Denkmal wysadzili w powietrze żołnierze wycofującego się Wehrmachtu, by uniknąć jego profanacji przez Rosjan. Ciało Hindenburga i jego małżonki wcześniej zostało wywiezione do Niemiec. Jedynym zachowanym świadkiem, pamiętającym wielki pomnik niemieckiej chwały jest ocalony, samotny, kamienny lew, stojący na rynku, przed Ratuszem miejskim. Od 1945 roku Olsztynek znajduje się w granicach Rzeczypospolitej.

Co warto zobaczyć?

Nie uda się już zobaczyć w Olsztynku resztek mauzoleum Tannenberg - Denkmal. Zostało ono całkowicie rozebrane w latach powojennych. Dziś trudno nawet w wyobraźni odtworzyć jego zarysy. Na pewno warto zobaczyć odrestaurowane ostatnio zabudowania zamku krzyżackiego. Choć w tym, co do dziś pozostało z gotyckiej warowni trudno doszukać się budynku o charakterze obronnym. Przed wejściem na dziedziniec zamkowy znajduje się bryła dawnego kościoła ewangelicko - augsburskiego,



pochodzącego z XIV wieku. W 1691 roku przebudowano go w stylu barokowym. Nie uda nam się jednak podziwiać jego wnętrza z tego okresu, bo został podpalony przez żołnierzy radzieckich w 1945 roku i niemal całkowicie uległ zniszczeniu. Budynek odbudowano w latach siedemdziesiątych ub. wieku. Dziś, zdesakralizowany, pełni funkcje wystawowe. Zachowały się, natomiast, zarysy murów miejskich. Łatwo można odtworzyć ich przebieg nawet pomimo faktu, że od ich powstania minęło ponad 600 lat. Warto zobaczyć olsztyński Rynek z ładnym ratuszem i wspomnianym już, granitowym lwem. Tuż przy Rynku znajduje się dawna wieża obronna, przebudowana na kamienicę. Nosi nazwę Dom Mrongowiusza, jako, że to tu przyszedł na świat Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, pastor, pisarz, filozof, tłumacz literatury naukowej a przede wszystkim obrońca polskości. Warto poznać go bliżej, bo na Warmii jeszcze wielokrotnie to nazwisko będzie do Państwa powracać. Dziś Dom Mrongowiusza jest oddziałem Muzeum Budownictwa Ludowego, lepiej znanego jako Skansen w Olsztynku. Obowiązkowy punkt zwiedzania na Warmii! Możemy zaryzykować twierdzenie, że to najładniejszy skansen w Polsce. W ubiegłym roku udostępniono do zwiedzania górującą nad miastem, wybudowaną w latach 30-tych XX wieku, wieżę ciśnień. Z jej szczytu można podziwiać okolice Olsztynka. Warto to uczynić wiosną, gdy okoliczne pola zamieniają się w żółte morza kwitnącego rzepaku.

AP

Od prawie stu lat góruje nad Olsztynkiem. To z nią związana jest historia nowoczesnych wodociągów w mieście. Jej majestatyczna bryła przylgądała się z wysoka wzlotem i upadkom miasta, jednocześnie zaopatrując je w wodę. Olsztyńska wieża ciśnień tak wrosła w krajobraz miasta, że trudno sobie bez niej wyobrazić jego panoramę. A niewiele brakowało by zniknęła na dobre...

Zabytkowa Wieża Ciśnień w Olsztynku

Bez wątpienia wieża ciśnień w Olsztynku jest jednym z symboli miasta. Historia jej obecności przy ulicy Górnej sięga roku 1906, kiedy postawiono jej pierwszą konstrukcję. Ale ta, którą możemy podziwiać dzisiaj jest młodsza. Obecny kształt nadano jej w latach 30-tych ub. wieku. Przy jej budowie zastosowano nowatorskie na owe czasy rozwiązania architektoniczne. Ogromny, mieszczący 150 tysięcy litrów wody zbiornik wspiera się na żelbetonowych słupach, na wysokości 23 metrów. Całość przykrywa dach zwieńczony iglicą. Podstawa zbiornika zwęża się ku górze, co nadaje całości z jednej strony charakterystyczny kształt grzybka, a z drugiej powoduje, że konstrukcja nabiera lekkości i elegancji. Ściany wieży i zbiornika wykonano z cegły.

Wieża przetrwała i wojnę i przejście armii radzieckiej i lata PRL-u. Zaopatrywała miasto w wodę do 1995. Zbiornik napełniano wodą czerpaną ze studni o głębokości prawie 15 metrów. Następnie była pompowana pompami elektrycznymi na wieżę i rozprowadzana rurami po mieście. Gdy wyłączono ją z eksploatacji w połowie lat 90-tych, zaczęła niszczeć. W 2000 roku wpisano ją do rejestru zabytków, ale nie poprawiło to jej losu. Dopiero w 2020 roku przeprowadzono jej remont i nadano nowe życie. Tym razem w roli atrakcji turystycznej.

Obecnie olsztyńska wieża ciśnień błyszczy nowym blaskiem. Jej sylwetka pięknie dominuje nad zabudowaniami miasta zwłaszcza nocą, gdy jest efektywnie iluminowana. W jej wnętrzu urządzone ściankę wspinaczkową. W dawnym

zbiorniku funkcjonuje sala konferencyjna z pełnym zapleczem, a na szczycie utworzono taras widokowy, skąd można podziwiać okolice Olsztynka. Na górę wjeżdża się windą, więc perspektywa pokonania 23 metrów po schodach nikomu nie zagraża. Zwiedzanie wieży, jak i korzystanie z atrakcji jest nieodpłatne. Planowano, że w sezonie będzie ona udostępniona zwiedzającym od 11:00 do 18:00. Ale w związku z ograniczeniami, jakie przyniosła pandemia, lepiej to sprawdzić na stronach urzędu miasta.

AP



Adres:
ul. Krzysztofa
Mrongowiusza 20,
11-015 Olsztynek

Lokalizacja Google:
H7MP+FP Olsztynek

Godziny otwarcia:
www.olsztynek.pl/zabytkowa-wieza-cisnien

Skansen w Olsztynku pierwotnie został utworzony jako Dorfmuseum Königsberg (Muzeum Wsi w Królewcu). Tam właśnie gromadzono pierwsze obiekty. Jak znalazły się one w Olsztynku?

Skansen w Olsztynku

Każdy z nas posiada jakieś wyobrażenie o tym, co może zobaczyć w skansenie lub mówiąc precyzyjnie: parku etnograficznym. Stare zabudowania mieszkalne, stare zabudowania przemysłowe, hodowlane, zabytki rękodzieła etc. Jednak przybywając do skansenu w Olsztynku możemy poczuć się zaskoczeni rozmachem z jakim zbudowano ten park. Zobaczmy tu niemal wszystko, co jest

reprezentatywne dla architektury i kultury wsi Warmii i Mazur lub inaczej Prus Wschodnich: począwszy od kościołów, wielkich spichlerzy, stajni, powozowni, poprzez szkołę, gospodę, chałupy włościańskie, po „małą architekturę” w postaci przydrożnych kapliczek, dzwonnicy, a także... wychodków. W tym ostatnim przypadku możemy być niejednokrotnie zadziwieni pomysłowością twórców tych przybytków.

A zaczęło się tak...

Muzeum Budownictwa Ludowego, bo tak brzmi właściwa nazwa skansenu, w 2013 roku obchodziło swoje setne urodziny. Ale nie od samego początku Muzeum powstało właśnie w Olsztynku. Pierwotnie zostało założone jako Dorfmuseum Königsberg (Muzeum Wsi w Królewcu) czyli muzeum architektury ludowej z terenów Prus na obrzeżach Królewieckiego Ogrodu



Zoologicznego. Tam właśnie, z inicjatywy dr Richarda Dethlefsena – Prowincjonalnego Konserwatora Zabytków Prus Wschodnich, gromadzono pierwsze obiekty. A właściwie ich wierne kopie, jako, że stan techniczny oryginalnych budynków niejednokrotnie nie pozwalał na ich przeniesienie. W ten sposób powstało pierwszych dwadzieścia eksponatów z przełomu XVIII - XIX wieku.

W 1937 roku, gdy było już wiadomo, że teren królewieckiego ZOO jest zbyt mały dla potrzeb muzeum, zdecydowano o jego przenosinach do Olsztynka. Tym bardziej, że w jego okolicach powstało Mauzoleum prezydenta Rzeszy, feldmarszałka Paula Hindenburga. Muzeum miało turystycznie uatrakcyjnić okolicę. Translokacja trwała do roku 1942. Udało się przenieść 12 budynków. Reszta pozostała w Królewcu. Po wojnie, w latach pięćdziesiątych, już w granicach Rzeczypospolitej, ruszyła rozbudowa muzeum. W lata siedemdziesiąte muzeum wkroczyło pod nową nazwą „Muzeum Budownictwa Ludowego - Park Etnograficzny”, a w połowie lat osiemdziesiątych włączono w jego skład jeszcze dwa budynki w centrum Olsztynka: Salon Wystawowy w dawnym kościele ewangelickim oraz basztę na linii miejskich murów obronnych, w której mieści się obecnie muzeum poświęcone Krzysztofowi Celestynowi Mrongowiuszowi.

Wiejski ogród

Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku to nie tylko architektura. Jego twórcy zadbali o to, by maksymalnie przybliżyć współczesnym obraz dawnej wsi warmińskiej i mazurskiej. **Oprócz obiektów architektonicznych odtworzono także autentyczną roślinność, która towarzyszyła budynkom, a dziś składa się na cały system prawdziwego, wiejskiego w charakterze, ogrodu. Proszę sobie wyobrazić, że do jego pielęgnacji wykorzystywane są nie kosiarki, ale... owce i kozy! Podobno „strzygą” trawę na idealną wysokość.** Na terenie Parku Etnograficznego funkcjonuje, zatem, mini ZOO, będące szczególną atrakcją dla najmłodszych. Tworzą je niemal wszystkie zwierzęta hodowane niegdyś na warmińskiej wsi.

Smaki Warmii...

Pozostaje jeszcze atrakcja w postaci karczmy. To bardzo miła atrakcja także dla żołądka. Co prawda mieści się ona w budynku z II poł. XVII w. (a raczej jego kopii), ale to, co oferuje jest znacznie świeższe. Możemy tu skosztować przysmaków Warmii i Mazur. I na pewno warto to zrobić, by wyjechać z Olsztynka z kompletnym obrazem świata, który przeminął, a który Muzeum Budownictwa Ludowego - Park Etnograficzny próbuje dla nas zachować.

AP

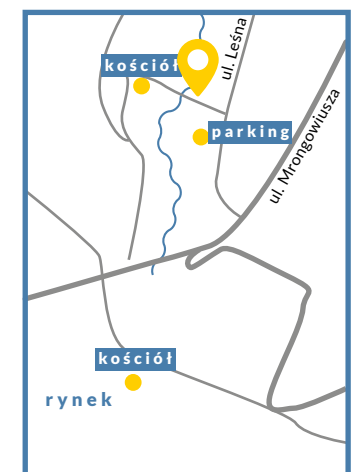


Adres:
Muzeum
Budownictwa
Ludowego Park
Etnograficzny
w Olsztynku
ul. Leśna 23

**Biuro Obsługi
Ruchu
Turystycznego:**
tel.: 501 416 435
tel.: 89 519 21 64

**Lokalizacja
Google:**
H7Rq+7F
Olsztynek

**Godziny otwarcia
i ceny biletów:**
muzeumolsztynek.
com.pl





Grunwald – pole Bitwy

Mitu Bitwy pod Grunwaldem obawiali się w przeszłości zarówno pruscy zaborcy, jak i nazistowscy okupanci. I słusznie, bo w historii chyba tylko mecz na Wembley z 1973 roku wzbudza tak silne poczucie dumy narodowej wśród Polaków...

Jedna z największych, a na pewno ostatnia wielka bitwa Średniowiecza rozegrała się na polach w pobliżu wsi Grunwald 15 lipca 1410 roku. To zaledwie 45 km na południe od naszego Resortu. Stanęły

tu wówczas naprzeciw siebie wojska polsko-litewskie wraz z mniejszymi chorągwiami ruskimi i tatarskimi oraz najemnikami z Czech, nazywane także wojskami sprzymierzonymi (w liczbie ok. 29 tys. zbrojnych) pod wodzą króla polskiego Władysława Jagiełły oraz wojska krzyżackie, wspierane przez rycerzy zachodnioeuropejskich (ok. 21 tys. zbrojnych), dowodzone przez Ulricha von Jungingena, Wielkiego Mistrza Zakonu Krzyżackiego. Po trwającej ponad 10 godzin walce wojska sprzymierzone odniosły zwycięstwo nad wojskami krzyżackimi. Zdobyto 51 krzyżackich chorągwi i zakonne tabory. Śmierć poniósł także sam Ulrich von Jungingen. Choć zwycięstwo pod Grunwaldem nie zostało w pełni wykorzystane w wojnie z Zakonem Krzyżackim, to bitwa miała ogromne znaczenie dla pozycji

Jagiellonów w Europie. Na całe stulecie stała się także mitem budującym polską świadomość narodową. Mitem wciąż żywym.

Grunwald 1410 i dziś

O tym jak żywy jest to mīt niech świadczy chociażby fakt, że po dziś dzień, co roku, 15 lipca, na polach pod Grunwaldem spotykają się bractwa rycerskie z całej Europy by przeprowadzić rekonstrukcję tej bitwy sprzed ponad 600 lat. Właściwie nie jest to już jedynie rekonstrukcja bitwy, ale trwający kilka dni średniowieczny festiwal z turniejami rycerskimi, bojowymi, łuczniczymi, warsztatami chorału gregoriańskiego, warsztatami rzemiosła, turniejem gry w szachy według reguł z przełomu XIV i XV wieku oraz całym



W historii istnieje jeszcze druga bitwa pod Grunwaldem. Właściwie, to powinniśmy użyć tu, funkcjonującej w bibliografii niemieckiej, nazwy II bitwa pod Tannenbergiem. W świadomości Niemców funkcjonowała ona jako wielki rewanż za 1410 rok. Nawet pomimo faktu, że przeciwnik był zupełnie inny. Była to bitwa w ramach operacji wschodniopruskiej w 1914 roku między siłami Imperium Rosyjskiego a Cesarstwem Niemieckim, zakończona, tym razem, zwycięstwem Niemiec. Co ciekawe, wojskami niemieckimi dowodził wówczas marszałek Paul von Hindenburg, późniejszy prezydent Republiki Weimarskiej. Został pochowany nieopodal miejsca bitwy, w nieistniejącym już dziś Mauzoleum Hindenburga (Tannenberg - Denkmal), pomiędzy Olsztynkiem a Sudwą. Mauzoleum zostało wysadzone w powietrze przez wycofujący się Wehrmacht w 1945 roku. Ostatecznej rozbiórki Mauzoleum dokonano cztery lata później, a część pozyskanych płyt granitowych z budowli została użyta do budowy schodów przed budynkiem KC PZPR w Warszawie (dziś budynek Giełdy Papierów Wartościowych) oraz... cokołu znajdującego się naprzeciwko pomnika Partyzanta.

miasteczkiem kupieckim. Lista atrakcji i imprez jest bardzo długa, dlatego najlepiej po informacje udać się na stronę organizatorów.

Mit jak żywy...

Mitu Bitwy pod Grunwaldem obawiali się w przeszłości zarówno pruscy zaborcy, jak i nazistowscy okupanci podczas II wojny światowej. Ci pierwsi zadbali o to, by na pola Grunwaldu przestali przybywać pielgrzymi do postawionej tam w 1411 roku kaplicy, mającej uczcić poległych w bitwie. Kaplica była także schronieniem dla uważanego za cudowny obraz Matki Boskiej. W 1720 roku została rozebrana i dziś możemy oglądać jedynie jej ruiny. Z kolei niemieccy okupanci w 1939 roku wysadzili w powietrze ufundowany przez Ignacego Paderewskiego Pomnik Grunwaldzki w Krakowie. Ciosy z tego pomnika zostały przechowane w konspiracji i w 1976 roku znalazły się na polach Grunwaldu, gdzie ustawiono z nich pomnik w miejscu, z którego prawdopodobnie dowodził bitwą Władysław Jagiełło.

Pole Bitwy dzisiaj...

Dziś na miejscu bitwy stoi imponujący obelisk z jedenastoma masztami, na których „powiewają” symboliczne proporce chorągwi wojsk sprzymierzonych. Obok niego znajduje się granitowy pomnik, upamiętniający bitwę oraz amfiteatr, u podnóża którego zbudowano pawilon, mieszczący Muzeum Grunwaldzkie. Możemy w nim zobaczyć ekspozycję opisującą Wielką Wojnę z Zakonem Krzyżackim oraz samą Bitwę pod Grunwaldem. Warto jest także zobaczyć wyświetlany tam fragment filmu A. Forda „Krzyżacy” z 1960 roku, który obrazuje Bitwę. Obraz to nie nowy, ale wciąż jedyny jaki powstał. No i przypomnimy sobie postać Emila Karewicza, który wcielił się tam w osobę Władysława Jagiełły. Prawdę mówiąc, dobrze by było także przypomnieć sobie lekturę całych „Krzyżaków” Sienkiewicza, ale w czasach zamierającego czytelnictwa taka propozycja może wzbudzić uśmiech...

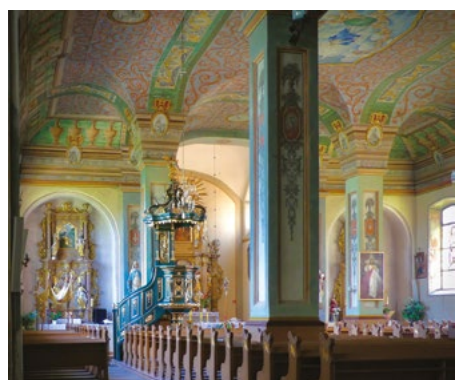
AP



Adres: Muzeum Grunwaldzkie Pole Bitwy pod Grunwaldem
Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego:
tel.: +48 89 647 22 28
Lokalizacja Google: F4PG+C3 Grunwald
Czynne: 10.04 - 30.09 (9.30 - 18.30)
Dodatkowe informacje: muzeumgrunwald.fbrosers.com

Skarby kościoła w Sząbruku

Na jednej ze ścian kościoła znajdują się gotyckie polichromie z 1510 roku!



B ywają skarby, które mamy tak blisko siebie, że ich nie dostrzegamy, patrząc poszukującym wzrokiem gdzieś w dal. Tak było z kościołem p.w. Św. Mikołaja i Św. Anny w Sząbruku. To zaledwie kilka kilometrów od Warmia Resort! Mi-jaliśmy ten kościół wielokrotnie, jadąc do Tomaszkowa, na golfa w Naterkach albo do Arboretum w Kudypach. A to właśnie on kazał się prawdziwym Se-zamem pełnym skarbów...

Ciekawe jest to, że wieś Sząbruk lo-kowana była dwukrotnie. Po raz pierwszy w 1363 roku a ponownie dwadzieścia lat później. Niewykluczone, że wpływ na to miały wojny krzyżackie, które tak bardzo spustoszyły wieś, że w pewnym momencie gospodarował tu tylko jeden chłop. W każdym razie 22 lipca 1363 roku Sząbruk został powołany do życia decyzją Kapituły Warmińskiej oraz wójta krajowego Henryka Lutra, na prawie chełmińskim.

Wraz z lokacją wsi powołano także parafię, ale nie wybudowano kościoła. Prawdopodobnie wieś nie miała na to pieniędzy. Budowę świątyni rozpoczęto ok. 1450 roku, a konsekrował ją w 1500 roku biskup Jan Wilde ku czci Św. Mikołaja i Św. Jana Ewangelisty. Kształt ówczesnego kościoła zachował się do dzisiaj choć budynek wielokrotnie przebudowywano. W 1771 roku dobudowano wieżę, ale w dalszym ciągu zachowywał on bryłę charakterystyczną dla gotyckiego kościoła salowego z terenów państwa zakonnego. Rewolucyjną zmianę w jego konstrukcji przyniósł dopiero rok 1911, kiedy dokonano przebudowy świątyni według projektu królewieckiego architekta Fritza Heitmanna. Tym samym kościół w Sząbruku stał się jednym z trzech kościołów gotyckich (obok Jonkowa i Wrzesiny), które przebudowywał na Warmii ten wybitny architekt.

I tu czeka na nas pierwsza niespodzianka, którą kryje w sobie bryła kościoła! Otóż, w trakcie przebudowy, zburzono całą południową ścianę boczną dotychczasowej świątyni! Dodano do niej trójnawową, ceglana, neogotycką halę zmieniając całkowicie funkcję wnętrza! Dotychczasowy kościół, a precyzyjnie: dotychczasowy gotycki korpus nawowy stał się transeptem nowej świątyni, natomiast nowa część kościoła stała się korpusem nawowym. Precyzyjnie można jeszcze określić



kształt starego kościoła, gdy wejdzie się do wnętrza. Dawna nawa główna zachowała prostotę stylu gotyckiego, pokryta jest pozornym sklepieniem kolebkowym, ozdobionym ornamentami roślinnymi. Na jej ścianach znajdują się gotyckie polichromie z 1510 roku przedstawiające m.in. Sąd Ostateczny, 9 scen pasyjnych, patronów parafii, Św. Jerzego, sceny z życia rajskiego Adama i Ewy. W nowej nawie głównej dominuje już barok i bogate zdobienia. Ponownej konsekracji kościoła dokonał 19 lipca 1913 roku biskup pomocniczy Edward Hermann ku czci św. Mikołaja i św. Anny.

Nowej części kościoła nie można odmówić uroku. Ołtarz główny, przedstawiający scenę Ofiarowania w świątyni oraz patrona parafii, pochodzi z 1744 roku. Ołtarze boczne są tylko pięć lat młodsze. W oknach wciąż możemy podziwiać witraże, wykonane przez firmę

Franz Binsfeld z Trewiru w roku 1911. Początkowo kościół posiadał dwa dzwony z brązu, ale jeden został odebrany w czasie I wojny światowej na zarządzenie władz niemieckich. Brąz był poszukiwany do produkcji dział...

Jednak prawdziwą niespodziankę kościół w Sząbruku skrywał aż do połowy lat osiemdziesiątych XX wieku. Wówczas, podczas remontu starej części kościoła okazało się, że pod warstwą tynku znajdują się jeszcze starsze, gotyckie polichromie, przedstawiające życie Jezusa Chrystusa, sceny pasyjne i Sąd Ostateczny. Pochodzą one prawdopodobnie sprzed roku 1500. Na wyobraźnię działa fakt, że te malowidła są rówieśnikami Ostatniej wieczerzy lub Mona Lisy Leonarda da Vinci! W maleńkiej wiosce pod Olsztynem!!! Koniecznie zobaczcie ten skarb!

AP



Adres:
św. Anny 1, 11-036 Sząbruk
tel.: 504 280 155
Lokalizacja Google: P8FP+HF Sząbruk

Jeżeli chcecie pospacerować na Warmii po lesie i nie pobrudzić sobie butów,
to Arboretum w Kudypach stworzono właśnie dla Was...

Arboretum w Kudypach



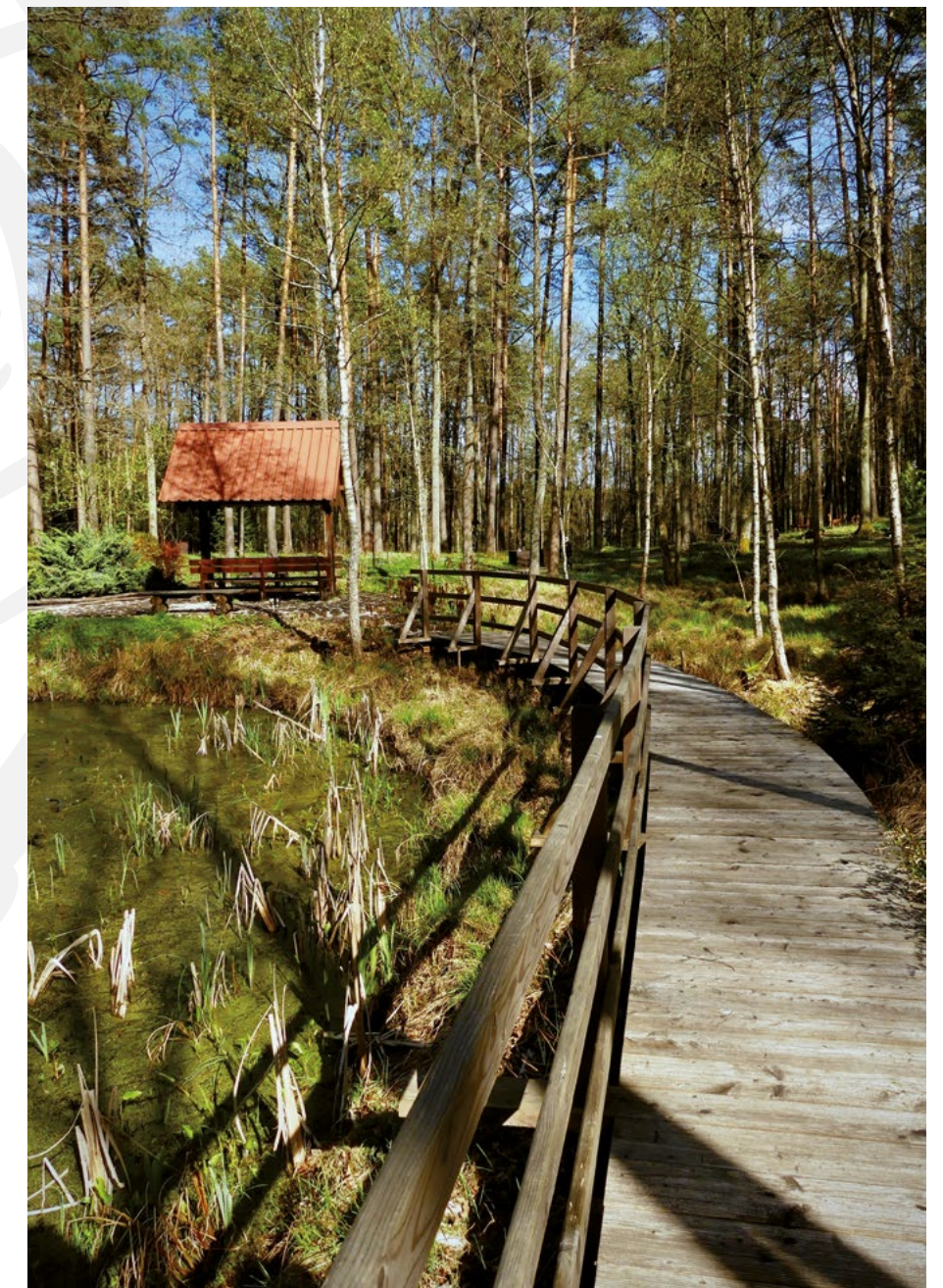
Jedną z najjaśniejszych gwiazd na liście warmińskich atrakcji turystycznych jest Leśne Arboretum Warmii i Mazur w Kudypach. Stanowi ono, de facto, ogród botaniczny, w którym zebrano liczne okazy flory leśnej. Słowo ogród nie jest tu przypadkowe. Arboretum jest

prawdziwym ogrodem, zaprojektowanym z dbałością nie tylko o wymiar naukowy, ale także estetyczny miejsca. Można zażartować, że jeżeli chcecie pospacerować na Warmii po lesie i nie pobrudzić sobie butów, to Arboretum w Kudypach stworzono właśnie dla Was!



Jak to się zaczęło...

W 1989 roku leśnicy z Polskiego Towarzystwa Leśnego wpadli na pomysł by utworzyć w Kudypach niewielkie Arboretum, w którym chronione będą okazy flory charakterystycznej dla lasów polskich. Przy współpracy z naukowcami i pracownikami innych ogrodów botanicznych opracowano założenia zagospodarowania terenu. Pierwsze drzewa i krzewy posadzono rok później. Biorąc pod uwagę w jakim tempie rośnie las, można wysnuć wniosek, że Arboretum Warmii i Mazur jest ogrodem młodym. Nic bardziej błędnego. Należy pamiętać, że powstało ono w miejscu istniejącego już lasu, a nowe nasadzenia miały uzupełnić jedynie istniejącą ekspozycję. Dlatego dech w piersiach zapiera widok drzew pomnikowych, pamiętających czasy rosnącej tu niegdyś puszczy. Nie rosną tu jednak jedynie okazy znane z lasów polskich, lecz udało się zaszczepić całą gamę drzew i roślin charakterystycznych także dla innych regionów świata.



Arboretum podzielono na kilka działów:

- **Dział flory polskiej** - to kolekcja drzew i krzewów licząca ok. 300 gatunków i odmian. Jest to jedna z najpiękniejszych i najliczniejszych kolekcji drzew i krzewów gatunków rodzimych występujących w Polsce.
- **Część kolekcyjna** - kolekcja drzew i krzewów licząca ponad 700 gatunków i odmian z Europy i świata.
- **Las naturalny** - jest to najciekawszy przyrodniczo fragment wiekowego lasu naturalnego z drzewami pomnikowymi.

Po Arboretum spacerujemy jak po ogromnym parku. Żwirowe ścieżki poprowadzą nas przez wszystkie atrakcje ogrodu, drewniane kładki i mostki pozwolą pokonać stawy i torfo-

wiska, a liczne altany nad oczkami wodnymi dadzą ukojenie w gorące dni. Ekspozycję przygotowano tak, by była atrakcyjna dla dzieci. To przede wszystkim z myślą o nich przygotowano wszystkie pomoce naukowe i zagadki edukacyjne, które pozwolą im lepiej zrozumieć funkcjonowanie ekosystemu jakim jest las.

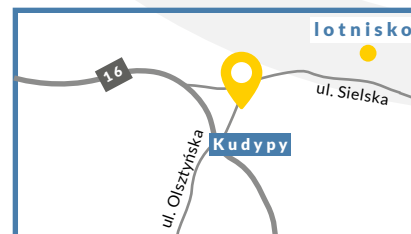
Możemy skorzystać z pomocy przewodnika (50 zł/godz.) lub z aplikacji na telefony z systemem Android (niestety tylko Android). Wówczas sami będziemy przewodnikami.

Wizyta w Leśnym Arboretum to wytchnienie dla zmysłów i prawdziwa rozkosz dla oczu. A dla dzieci świetna zabawa. Polecamy!

AP



Adres: Kudypy (trasa Olsztyn-Ostróda 13 km od Warmia Resort)
tel.: 89 527 90 90, tel.: 510 990 317
Lokalizacja Google: Q98J+62 Kudypy
Aplikacja na smartfony: kudypy.olsztyn.lasy.gov.pl



Otwarte: od 15.04 do 31.10 w godz. 9:00 - 18:00. Wstęp płatny: Dorośli: 5 zł. Dzieci powyżej 3 lat: 3zł. Płatność tylko gotówką!

Pruskie wieże obronne w Tomarynach



o miejsce znane jest głównie miłośnikom militariów oraz tym, którzy podróżują pociągiem między Ostródą a Olsztynem. W Tomarynach, koło Biesala, nad rzeką Pasłęką, przerzucony jest kolejowy most, którego strzegą dwie ogromne, czterokondygnacyjne wieże z czerwonej cegły, pamiętające koniec XIX wieku. Ich widok zawsze robi wrażenie...

Bunkry w Tomarynach pochodzą z przełomu XIX i XX wieku. To jeden z dwóch takich obiektów na Warmii i Mazurach. Podobny bunkier znajduje się w Samborowie nad Drwęcą. Te nad Pasłęką miały strzec mostu i linii kolejowej. Jeszcze w latach 90-tych na ich wierzchołkach znajdowały się działka pod pancernymi kopułami (wieżyczki Grusona). Zostały one jednak zdemontowane przez pewnego miłośnika militariów z Olsztyna (legalnie!) i wywiezione do muzeum w Dreźnie i Heritersheim (nielegalnie!), za co ów gentleman stanął przed sądem. Dwie wieże, usytuowane nad brzegiem

rzeki po obu stronach mostu kolejowego, połączone są poterną (tunelem), w której umieszczone są otwory strzelnicze, zwrócone w kierunku rzeki. Miały umożliwiać ostrzał, gdyby ktoś chciał podpłynąć pod przęsła mostu. Pod nasypem kolejowym znajduje się sporych rozmiarów komora, która z pewnością służyła za magazyn i pomieszczenie mieszkalne dla załogi bunkrów. Na końcu korytarza znajdowały się obudowane, żeliwne toalety, dziś już zniszczone. Wokół terenu, na podejściu do bunkrów, znajdowały się liczne zasieki z drutu kolczastego.

Wewnątrz bunkrów, na ścianach, widnieją kierunkowe nazwy miejscowości: Thomareinen (Tomaryny), Biesselen (Biesal), Dietrichswalde (Gietrzwałd), Hermsdorf (Cegłowo), Bahngeleis (tor kolejowy), Passargenthal (Dolina Pasłęki) - przed stu laty tak nazywał się przysiółek Gietrzwałdu. Napisy miały pomóc załodze w orientacji i ułatwić przegrupowania podczas ewentualnej walki.

Nie ma dowodów na to, że bunkry w Tomarynach odegrały jakąkolwiek rolę militarną. Działania wojenne je ominęły, choć trudno wykluczyć, że spełniły swoją rolę prewencyjną. Bez wątpienia mogły być nie lada przeszkodą dla wrogich wojsk.

Dziś obie wieże stoją wciąż dumnie na swoich stanowiskach. Zachowały się w zaskakująco dobrym stanie i jest w nich czysto (co może nieco dziwić, bo obiekty są niestrzeżone). Najwyraźniej grupa zapaleńców, która opiekuje się bunkrami dobrze dba o swoich podopiecznych. Mimo to z biegiem lat coraz bardziej uszczupla się ich pierwotne wyposażenie. O działkach Grusona już wspomnieliśmy, ale podobnie zniknęły bezpowrotnie pancerne drzwi, zasuw okienek strzelniczych, a także wewnętrzne, spiralne schody, prowadzące na wyższe kondygnacje. Obie wieże mają status obiektów zabytkowych.

Jeżeli będziecie w Warmia Resort, wybieżcie się koniecznie do Tomaryn, by zobaczyć z bliska tych dwóch milczących świadków pruskiej myśli inżynierskiej i wojskowej sprzed 150 laty. Dopóki ktoś nie wpadnie na pomysł, że taka pamiątka to ujma na naszym poczuciu dumy narodowej... Od Warmia Resort to zaledwie 7 km.

AP



Adres: Tomaryny 21 11-036 Tomaryny
Lokalizacja Google: P6GF+GW Tomaryny

Ostródę jeszcze przed wojną nazywano „Pętlą Mazur”. Łatwo uwierzyć, że miasto zasługiwało na to miano, gdy się ogląda widokówki z lat 30-tych. Zapewne trudno byłoby komukolwiek dziś promować Ostródę w ten sposób. Wojna bezpowrotnie odebrała miastu blask, którym niegdyś emanowało. Dziś Ostróda nazywana jest „letnią stolicą Warmii i Mazur” ze względu na liczbę atrakcji, które może zaoferować latem przybywającym na Mazury turystom. Warto odwiedzić Ostródę i spróbować samemu odnaleźć obraz miasta, które niegdyś podziwiał sam Napoleon Bonaparte, a które bezpowrotnie straciliśmy...

Ostróda



Ostróda podzieliła los wielu miast niemieckich, przez które przetoczyła się II wojna światowa. Gdy przyjeżdża się do Ostródy po raz pierwszy trudno oprzeć się wrażeniu, że ktoś, kto projektował to miasto nie lubił

tłoku. Luźno stojące, nieliczne, stare kamieniczki nie są jednak odzwierciedleniem zamysłu architektonicznego, tylko pozostałościami po mieście, które niemal zrównała z ziemią Armia Czerwona. W 1945 roku Ostróda straciła ponad 60 procent tkanki miej-

skiej. Nie wszystkie budynki zburzono w trakcie działań wojennych. Spora ich część została zniszczona w drodze dewastacji i celowych podpaleń, których dokonywali żołnierze po zakończeniu walk.

Dlatego dziś trudno w Ostródzie odnaleźć jednoznaczne centrum. Rynek, który niegdyś pełnił tę funkcję całkowicie ją utracił po zburzeniu Ratusza i otaczających go kamieniczek. Dziś jest to plac Tysiąclecia Państwa Polskiego. Nie pełni już funkcji publicznej agory. Na jego środku parkują samochody. Tylko stojąca centralnie fontanna przypomina o jego dawnej świetności. Tę fontannę, noszącą niegdyś imię „Fontanny Trzech Cesarzy”, a dziś będącą Pomnikiem Jedności Europejskiej, można odczytywać jako próbę odnalezienia tożsamości miasta, które zostało brutalnie pozbawione i tradycji i ludności.

Zamek krzyżacki

Listę ostródzkich zabytków otwiera Zamek krzyżacki. Był świadkiem najważniejszych wydarzeń w historii miasta. Zanim jednak rozpoczęto budowę zamku, Krzyżacy w miejscu istniejącego wcześniej pruskiego grodu wzniesli drewnianą strażnicę, przy której rozwinęła się osada. Otrzymała ona prawa miejskie w 1329 roku, co powoduje, że Ostróda jest najstarszym miastem zachodnich Mazur. Strażnica pierwotnie była jedynie siedzibą krzyżackiego prokuratora. Miasto zyskało na znaczeniu, gdy utworzono samodzielną komturę ostródzką w 1341 roku. Zamek w kształcie zbliżonym do dzisiejszego zbudowano ok. 1370 roku. Jednak na przestrzeni dziejów był wielokrotnie niszczone i przebudowywany, dlatego też zatracił swój pierwotny kształt ale zachował charakter.

Strażnicy polskości na Mazurach podkreślają fakt, że po Bitwie pod Grunwaldem Ostróda wraz z zamkiem przeszła na stronę Władysława Jagiełły. W 1454 roku miasto przystąpiło także do Związku Pruskiego i wypowiedziało posłuszeństwo Krzyżakom. A mimo to, po drugim pokoju toruńskim, w 1466 roku, znalazło się w granicach Prus Krzyżackich, a po sekularyzacji państwa i Hołdzie Pruskiej w 1525 roku pozostało w Prusach Książęcych.

W 1788 roku zamek doznał chyba największych szkód w swojej historii. Wówczas to, w trakcie pożaru miasta, eksplodował skład amunicji we wschodnim skrzydle budynku. Zamek odbudowano, ale już w nieco skromniejszym kształcie.



Fontanna Trzech Cesarzy

Uroczyste odsłonięcie fontanny nastąpiło 19 sierpnia 1907 roku. Została ona poświęcona trzem cesarzom pruskim: Wilhelmowi I (1797-1888), Fryderykowi III (1831-1888) i Wilhelmowi III (1859-1941). Wszyscy oni panowali w 1888 roku, dając temu okresowi nazwę „Roku Trzech Cesarzy”. Pierwotnie fontanna miała kształt granitowego obelisku ozdobionego kamiennymi, stylizowanymi rybami oraz brązowymi plakietkami z portretami trzech cesarzy Prus. Na początku 1945 roku usunięto z fontanny wizerunki cesarzy, a w latach 60-tych XX wieku również charakterystyczną iglicę. W jej miejsce ustawiono betonową rzeźbę trzech wirujących w tańcu syren. W dniu 1 maja 2004 roku, w związku z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej, przywrócono pierwotny wygląd fontanny. Przemianowano ją wówczas na Pomnik Jedności Europejskiej.

Niestety placu, na którym stoi, nie otaczają już piękne secesyjne kamieniczki. Ostróda nie miała szans choćby na próbę jej odbudowy ze zniszczeń wojennych. Przede wszystkim nikomu nie zależało na odtwarzaniu pruskich realiów w mieście, które wreszcie „powróciło” do Rzeczypospolitej. Nikt nie miał także interesu w odbudowywaniu budynków, których własność mogłaby być kiedykolwiek kwestionowana. I w końcu nikt nie miał na to pieniędzy. Nowa rzeczywistość, która nastąpiła w 1945 roku nie zamierzała odnosić się do niemieckiej przeszłości miasta. Dlatego dawny Rynek otoczono wianuszkami nowych budynków. Mówiąc delikatnie, nie mających wiele wspólnego z tymi, które stały tam wcześniej...



W pobliżu znajduje się kolejna ostródzka atrakcja turystyczna, czyli wielobarwna, grająca fontanna z rzeźbą rybaka oraz punkt startu najdłuższego w Polsce wyciągu nart wodnych.

Co zobaczyć?

Na pewno trzeba się przejść promenadą wzdłuż jeziora Drwęckiego. To obowiązkowy punkt pobytu w Ostródzie. W sezonie to tu koncentruje się życie miasta.

Warmia Resort i okolice

Promenadą lub inaczej Bulwarem Europejskim dojdziemy, w zasadzie do samej plaży miejskiej. W 2020 roku została wyremontowana i odświeżona. Po prawej stronie, daleko za amfiteatrem, możemy zobaczyć Wieżę Bismarcka. To niezwykła konstrukcja, którą wybudowano na cześć twórcy Cesarstwa Niemieckiego. Niegdyś w rocznicę jego urodzin, na szczycie płonął ogień w wielkiej, miedzianej misie. Dziś misa jest zdemontowana, a wieża czeka na remont i pomysł na zagospodarowanie.

Przy ostródzkiej promenadzie można spróbować swoich sił na wyciągu nart wodnych. To najdłuższy taki wyciąg w Polsce. Obecni na miejscu instruktorzy pomogą ogarnąć temat początkującym. A ratownicy pomogą powrócić na brzeg, w przypadku, gdyby jednak nauki instruktorów „poszły w las”. Zabawa dostarcza wielu wrażeń zarówno samym uczestnikom, jak i obserwatorom na nabrzeżu.

Biorąc pod uwagę fakt, że Ostróda jest portem centralnym Kanału Ostródzko-Elbląskiego, warto skorzystać z okazji

i popłynąć w rejs statkiem, aby zobaczyć ten jeden z cudów techniki, jakim jest kanał, łączący jeziora mazurskie z morzem. Dziś nikt już nie pływa na trasie Ostróda-Elbląg. To znaczy: nikt nie organizuje rejsów wycieczkowych na tak długiej trasie. Rejs w jedną stronę musiałby trwać ok. 8 godzin. Ale organizowane są krótsze wycieczki, trwające 2,5 do 4,5 godziny, podczas których doświadczymy „pływania” statkiem po trawie i zobaczymy kilka śluz oraz pochylni kanału. Niestety większość rejsów ma początek w Buczyńcu, dokąd musimy dotrzeć sami lub skorzystać z transportu autobusowego. Z promenady odpływa statek „Pingwin” w 1-godzinny rejs po jeziorze Drwęckim.

Zamek Krzyżacki w Ostródzie opisaliśmy powyżej. Warto go zobaczyć, bo niewiele jest na świecie budowli tego typu w stylu gotyckim. Jeżeli znajdziemy czas by odwiedzić mieszczące się w zamku muzeum, wówczas poznamy bliżej dzieje samej Ostródy. Warto, bo losy całej Warmii i Mazur oraz żyjących tam ludzi mogą być tematem niejednej pasjonującej książki.

AP



Nie przeszkodziło to, jednak, samemu Cesarzowi Francuzów zamienić na kilka tygodni warowni w swoją kwaterę. Na zamku w Ostródzie można do dziś podziwiać tablicę upamiętniającą pobyt na Mazurach Napoleona Bonapartego. Kwaterował on na ostródzkim zamku podczas kampanii rosyjskiej, od końca lutego do początku kwietnia 1807 roku. W ciągu tych kilku miesięcy Ostróda de facto stała się stolicą, z której Napoleon rządził całym Cesarstwem!

Rok 1945, podobnie jak i dla miasta, był tragiczny w skutkach i dla samego zamku. Został on poważnie zniszczony i spalony. Ruina czekała na nowe życie ponad 40 lat. Dopiero w latach 90-tych zakończono jego restaurację. Obecnie mieści się w nim muzeum.

Nowe Centrum

Dziś praktycznym centrum miasta jest Bulwar Europejski i nabrzeże jeziora Drwęckiego. To tu w sezonie kumuluje się życie miasta. Jednym z rozpoznawalnych symboli dzisiejszej Ostródy jest jej piękne molo, wcinające się w wody jeziora. Jest największą śródlądową budowlą tego typu w Polsce. Ma kształt litery L. Długość jego ramion wynosi 50 m i 30 m, a szerokość 8 m. W centralnej części mola stoi charakterystyczna, ośmiokątna altanka. Organizowane są tu różnego rodzaju imprezy kulturalne i rozrywkowe, m.in. koncerty oraz festiwale. Obok wejścia na molo znajduje się Biuro Obsługi Klienta Żeglugi Ostródzko-Elbląskiej i stąd odpływają statki w rejsy po jeziorze Drwęckim. Wzdłuż bulwaru znajduje się wiele barów i restauracji. Jedna z nich oferuje kuchnię... czeską!



www.ostroda.pl

Lokalizacja Google:
PX35+4H Ostróda



Kanał Ostródzko-Elbląski



Pierwsi byli Krzyżacy...

Możemy zaryzykować twierdzenie, że prekursorem myśli o połączeniu mazurskich jezior z Bałtykiem był wielki mistrz krzyżacki Winrich von Kniprode. To on w 1379 roku wraz ze świtą odbył pierwszą podróż szlakiem wodnym z Wielkich Jezior Mazurskich do Wisły. Jego podróż rozpoczęła się w Węgorzewie, następnie biegła jeziorami do Rynu i Pisz i dalej rzekami Pisz, Narwią i Wisłą aż do Torunia i Malborka. Tam, gdzie

brak wody uniemożliwiał sptyw, łódź wielkiego mistrza przewożono wozem zaprzężonym w woły. Cała długość tej trasy wyniosła ok. 722 km. Winrich von Kniprode miał wówczas 69 lat. Była to pierwsza odnotowana próba wykorzystania mazurskich i rzecznych szlaków wodnych.

Z Mazur na Bałtyk

Myśl wielkiego mistrza powróciła z mocą 150 lat temu, gdy pruski inżynier Georg Jacob Steenke postanowił rozwiązać pro-

blem transportu drewna z Prus Wschodnich w szeroko pojęty świat. Zdecydował się skorzystać z tego, czym Mazury dysponowały w nadmiarze: z wody. Problem tkwił jednak w różnicy wysokości pomiędzy jeziorami mazurskimi a Zalewem Wiślanym. Różnica w poziomach tafli wód wynosiła ok. 100 metrów! W ramach przygotowań pojechał nawet do USA, gdzie przyglądał się kanałowi Morrisa z 23 pochylniami. Ale Kanał Elbląski stworzył po swojemu. Steenke zaprojektował system śluz i 5 pochylni, które miały za zadanie zniwelować owe różnice

poziomów i pozwolić na wykorzystanie jezior do transportu towarów. Zaplanowany szlak wodny skracał pięciokrotnie drogę do Gdańska z Ławy i Ostródy!

Budowę tego skomplikowanego systemu urządzeń hydrotechnicznych rozpoczęto w 1884 roku. Już w 1852 roku pomiędzy Elblągiem a Ławą zaczęły kursować statki. Kolejny odcinek, z Miłomłyna do Ostródy, został oddany do użytku w 1860 roku, zaś ostatni - z Ostródy do Starych Jabłonek - trzynastcie lat później. Jednoczesne uruchomienie linii kolejowej na tej samej trasie osłabiło znaczenie kanału. Pierwotnie był on wykorzystywany wyłącznie w celach gospodarczych do transportu drewna i produktów rolnych. Ale już przed pierwszą wojną światową, w 1912 roku na kanale pojawiły się regularne przewozy turystyczne łodzią motorową "Lilia Wodna" (niem. „Seerose”).

Cud techniki

Trudno się dziwić, że kanał Ostródzko-Elbląski wzbudzał zainteresowanie. Do dziś jest to zamysł inżynierski nie mający sobie równych w Europie. Całkowita długość kanału z odgałęzieniami wynosi 151,7 km. Na Kanale od Ostródy do Elbląga jest 5 pochylni (Buczyniec, Kąty, Oleśnica, Jelenie, Całuny) i 2 śluzy (Miłomłyn i Zielona). Na całym kanale są cztery śluzy: Miłomłyn, Zielona, Ostróda, Mała Ruś. Zespół 5 pochylni, po których przetacza się statki na platformach ustawionych na szynach jest osobiwością na skalę europejską. Zastosowane w tym celu szynowe urządzenia wyciągowe napędzane są mechanicznie siłą przepływu wody. Rozporządzeniem Prezydenta RP, Kanał Elbląski w 2011 roku został oficjalnie uznany za

pomnik historii. Cały system czeka obecnie na wpisanie na listę światowego dziedzictwa kultury UNESCO.

Jak zarezerwować rejs?

Po pierwsze trzeba pamiętać, że rejsy po pochylniach nie wypływają z Ostródy. Trzeba dojechać do Buczyńca, by się „zakrętować” na statek. To tam znajduje się pierwsza pochylnia i stąd wypływają statki pasażerskie na wycieczki 2-godzinne szlakiem dwóch pochylni Buczyńiec - Kąty - Buczyniec lub 4,5-godzinne przez pięć pochylni do samego Elbląga. W tym drugim przypadku możemy wrócić do Buczyńca autobusem po uprzednim zakupie biletu. Na tych trasach pływają statki Żeglugi Ostródzko-Elbląskiej oraz prywatnej firmy „Statkiempotrawie.pl”.

Istnieje także możliwość czarteru statku na całą trasę z Ostródy do Elbląga. W większej grupie przyjaciół może to być całkiem dobry pomysł na wyprawę.

Firma Gootimeczarter, znajdująca się w Miłomłynie oferuje także wycieczki po Kanale Elbląskim jachtem motorowym, czterodniowe wyprawy po kanale kajakiem, rowerem i statkiem pasażerskim, tygodniowy wynajem houseboatów - barek turystycznych nie wymagających uprawnień sternika, a także liczne mniejsze wycieczki kajakiem w okolicach Miłomłyna. Sami piszą o sobie: „Woda to nasza największa pasja, pływamy na czym się da. Kanał Elbląski to nasze wodne dzieciństwo. Zapraszamy na jednodniowe wycieczki wodne lub samodzielne czartery barek turystycznych. Oferujemy także szkolenia manewrowe.” No i jak, skuszą się Państwo?

AP



Biuro Żeglugi Ostródzko-Elbląskiej w Buczyńcu

adres: Pochylnia Buczyniec 1a
14-400 Buczyniec
tel.: 89 670 92 28
mail: buczyniec@zegluga.com.pl
www.zegluga.com.pl
Lokalizacja Google:
XJG9+P9 Buczyniec

Statkiem po trawie Przystań statku „Bursztyn” w Buczyńcu

tel.: 500 517 800, 500 517 510
mail:
rezerwacja@statkiempotrawie.com
www.statkiempotrawie.com
Lokalizacja Google:
XJG9+88 Buczyniec

GOODTIMECARTER Przystań na Wyspie w Miłomłynie

adres: ul. Rynkowa 3A,
14-140 Miłomłyn
tel.: 608 455 390
mail: kontakt@goodtimeczarter.pl
www.goodtimeczarter.pl
Lokalizacja Google:
QR8M+CX Miłomłyn

CIEKAWOSTKA

Między kanałowymi pochylniami Kąty i Jelenie, w Krasinie pod Pałastkiem znajduje się farma... ślimaków Eko Snails Garden.

Nieopodal farmy, w Pałastku, działa restauracja Bistro Ślimaka oferująca dania... ze ślimaków. Brzmi to egzotycznie jak na warunki polskie, ale trzeba pamiętać, że Polska jest jednym z największych eksporterów ślimaków w Europie. Skoro tym zwierzątkiem zachwycają się Francuzi, dlaczego nie mielibyśmy się zachwycić i my? Przed wizytą warto się zapowiedzieć, bo niestety, że farma zmienia już właściciela a wraz z nim może coś jeszcze...?

Eko Snails Garden, tel.: 690 495 220
mail: skalmowski@snailsgarden.pl
Lokalizacja Google: 2J98+C8

Pałastek Bistro Ślimaka, ul. Bohaterów Westerplatte 51a
14-400 Pałastek, tel.: 690 495 220, www.bistroslimaka.pl
Lokalizacja Google: 3M45+6J Pałastek

Nowe Kawkowo to nie zwykła wieś, ale wieś niezwykła! Właściwie to już nie jest jedna wieś, ale cała organizacja osad i gospodarstw, które kreują lokalną kulturę na Warmii. I nie jest to, bynajmniej, kultura spod znaku art naive! Aleksandra Klonowska - Szatek w swojej książce „Odetchnij od miasta. Warmia i Mazury” nazywa Nowe Kawkowo „centralą kulturalno-oświatową Warmii”. Nie jestem w stanie znaleźć lepszego określenia dla tego miejsca. W Nowym Kawkowie (i nikt nie wie dlaczego akurat tutaj!) osiedlili się ludzie, których bardziej interesuje jakość życia niż jego tempo.

A tę jakość określa wysokiej klasy sztuka i przez małe i przez duże „s”.

Nowe Kawkowo



Ciekawostka

Podczas plebiscytu na Warmii w 1920 roku w Nowym Kawkowie za Prusami Wschodnimi zagłosowało 333 osoby, a za Polską... tylko jedna :)

Ta sztuka jest tu uprawiana na tysiąc i jeden sposobów. Wyrażać ją może wysokiej klasy rękodzieło, ekologia, teatr, muzyka, czy cokolwiek innego. Okazuje się, że nawet karmiona pasją produkcja cydru lub lawendy może być sztuką! A wspólnotę tworzy fakt, że wszyscy wzajemnie siebie polecają. Artyści wyzbyci zazdrości. Tak nie ma, chyba, nigdzie na świecie!

Przy pierwszej wizycie trudno jest się w Nowym Kawkowie odnaleźć. To miejsce oszałamia już od pierwszego spotkania! Tu widzimy stojącą przy drodze rzeźbę w drewnie, tam fantazyjnie po-

malowany przystanek autobusowy, tuż obok jak najbardziej miejską w charakterze galerię malarstwa, która jednak okazuje się kawiarnią. A tak w ogóle to pokojami gościnnymi. Jak powiedzieliśmy: przy pierwszej wizycie jest trudno, ale spokojnie, to na pewno nie będzie Wasza ostatnia wizyta. Zwłaszcza gdy w tej kawiarni-galerii spróbujecie szarlotki z kawą...

Nowe Kawkowo to bardziej przestrzeń niż jedno miejsce. Tworzą ją miejsca fizycznie nawet bardzo oddalone od Nowego Kawkowa. Łączy je to, że w każdym z nich gospodarze w duchu slow life

przedkładają jakość nad ilość. A ich życiowym przewodnikiem wydaje się być poszukiwanie mistrzostwa w tym co robią.

Podczas jednego spaceru po Nowym Kawkowie możemy zwiedzić Lawendowe Pole, wziąć udział w warsztatach ceramicznych albo nauczyć się wytwarzania naturalnych kosmetyków. W okolicy kupimy miejscowy miód, kozie sery albo... obraz na ścianę w salonie. By się nie zgubić w tym magicznym świecie, przed wizytą radzimy poszukać informacji na stronie: <https://kawkowo.pl/okolica> lub na FB.

AP

Festiwal Sztuki w Obejściu

Co roku, we wrześniu, w Nowym Kawkowie odbywa się przedziwny, wiejski festiwal, który w swoim założeniu ma przybliżyć twórczość mieszkańców Kawkowa i okolic... innym mieszkańcom innych okolic. Jest to, po prostu, pretekst dla mieszkańców, by otworzyć na oścież drzwi pracowni i pochwalić się przed światem swoją twórczością. W trakcie festiwalu do wnętrza zapraszają małe galerie, prywatne pracownie artystyczne oraz



gospodarstwa agroturystyczne, które prezentują własnoręcznie produkowane specjały lub wszystko to, co może być poczytane za sztukę. Mówi się, że to jedyny czas w roku, kiedy w rejonie Nowego Kawkowa można spotkać wszystkich gospodarzy i z nimi porozmawiać. Organizatorem festiwalu jest jeszcze jeden niezwykły twór artystyczny: Teatr Węgajty.

Więcej informacji na temat „Sztuki w obejściu” na stronie: sztukawobejsciu.eu.

Co zobaczyć?

Wszystko! Każdy z czasem znajdzie swoje ulubione miejsca w Kawkowie. Możemy podpowiedzieć kilka „na start” w ślad za Odetchnij od miasta... Aleksandry Klonowskiej - Szatek:



Na pewno warto zajrzeć do **Galerii Kawkowo**, o której wspomnieliśmy. Stoi na wprost kościoła. Jest tu prawie wszystko, co tworzą artyści w okolicy.

Adres:
Nowe Kawkowo 30
tel.: 669 942 402

Koniecznien trzeba zobaczyć starą cegielnię, w której funkcjonuje **Cegielnia Art**. Mieszka tam i tworzy Letycja Pietraszewska. Jest absolutną Art & Design na Uniwersytecie Westminsterskim w Londynie, a w Kawkowie prowadzi agroturystykę i pracownię ceramiczną. Można wpaść, pogłądać, zrobić zakupy albo wziąć udział w warsztatach.

Adres:
Nowe Kawkowo 13
tel.: 513 508 765

Kto wie co to jest „frywolitka”? Warto się dowiedzieć, bo to przepiękny rodzaj haftu lub koronki z cienkiej nici o ogromnych walorach użytkowych. Podobno to jedna z najbardziej pracołłonnych technik biżuteryjnych ale bardzo spektakularna. Znana była już w starożytnym Egipcie i Chinach. Jest nie do zniszczenia. Można ją prać i prasować. W Nowym Kawkowie zajmuje się nią **Koronczarnia**, gdzie można zamówić biżuterię z frywolitki. Tylko trzeba się wcześniej zapowiedzieć.

Adres: Nowe Kawkowo 46A
tel.: 516 620 088

Na pewno miejscem, które rozślawiło Nowe Kawkowo w ostatnich latach jest **Lawendowe Pole** i znajdujące się tuż przy nim, nieco młodsze, Lawendowe Muzeum Żywe. I jedno i drugie stworzyła Joanna Posoch, która porzuciła życie w mieście na rzecz Warmii. Prowadzi agroturystykę, uprawia lawendę, organizuje warsztaty zielarskie i kulinarne, prowadzi muzeum i sklepik. To piękne, magiczne miejsce, które trzeba odwiedzić!

Adres: Nowe Kawkowo 11A
tel.: 604 711 203



Uwaga! Będąc w Kawkowie łatwo nie docenić XIV-wiecznego kościoła p.w. Św. Jana Ewangelisty z zachowanymi fragmentami kamiennego korpusu łączącego z cegłą, z drewnianą wieżą i pięknym wnętrzem, które zdobi m.in. rokokowy ołtarz główny i barokowa ambona. Wnętrze świątyni kryje w sobie kilka niespodzianek. Wspomnimy o nich nieco dalej...



Lawendowe Pole



Lawendowe Pole to chyba najbardziej rozpoznawalne przedsięwzięcie Nowego Kawkowa. Zazwyczaj to właśnie ta niezwykła plantacja jest magnesem, który przyciąga tu gości po raz pierwszy. Jest to niezła pułapka! Kto raz odwiedził Lawendowe Pole, będzie tu powracał regularnie. Bo tego widoku nie da się zapomnieć!

Gdy wjeżdża się do Nowego Kawkowa, kierunkowskazy już z daleka prowadzić nas będą do tego niezwykłego miejsca. W porze kwitnienia lawendy każdy, kto tu przyjeżdża staje jak urzeczony: widokiem, zapachem i dźwiękiem. Widok jest zaskakujący, bo chyba nikt nie mógłby się spodziewać lawendowego pola tej wielkości na północy Polski! A jednak! Niezliczone rzędy lawendy tworzą jakby dwa pola. Obydwa są niezwykle malownicze, zarówno dzięki formie kuli, jaką przyjmują krzaczki, jak i dzięki subtelnie liliowej barwie kwiatów. A do tego wszystko wokół drży od bzyczenia owadów, unoszących się nad plantacją. Można podejrzewać, że okoliczni pszczelarze też są zadowoleni z takiego sąsiedztwa.

Lawenda w warunkach polskich nie rośnie dziko. Trzeba ją uprawiać. Trzeba ją UMIEĆ uprawiać! A twórczyni Lawendowego Pola, Joanna Posoch, doskona-

le to potrafi, co udowodniła w Nowym Kawkowie. Z dnia na dzień rzuciła mieszkanie w stolicy i wyjechała na Warmię. Założyła to wielkie pole lawendy, wyspecjalizowała się w jej uprawie i pozyskiwaniu olejku eterycznego, utworzyła ogród roślin zapomnianych, uruchomiła agroturystykę, sklepik i co najważniejsze: Lawendowe Muzeum Żywe im. Jacka Olędzkiego, polskiego etnografa, antropologa i etnologa. Idąc w ślady patrona, który również tworzył tego typu miejsca, muzeum Lawendowego Pola nie jest miejscem, w którym można wyłącznie obejrzeć eksponaty. Życzliwie przyjęci przez gospodarzy wyniesiemy stamtąd wiedzę na temat uprawy i przetwarzania lawendy, własnoręcznie wyciśniemy

z rośliny olej, zrobimy lawendową wodę, a nawet nalewkę, która pomoże pozbyć się przeziębienia czy niedoskonałości skórnych. A na ciekawych historii miejsca czeka mini sala kinowa. Na ekranie można zobaczyć jak powstawał, przywieziony z Podhala, budynek muzeum, jak Joanna Posoch samodzielnie budowała gliniany piec chlebowy, czy jak wykonuje się łączenia ciesielskie w góralskich domach. A to wszystko w sąsiedztwie największego w Polsce pola lawendy! To trzeba zobaczyć!

AP

Muzeum otwarte: od 1 maja do 1 listopada codziennie oprócz poniedziałków, od 11.00 do 18.00.



Adres: Nowe Kawkowo 11A
11-042 Jonkowo
tel.: 604 711 203
Info: www.lawendowepole.pl
Lokalizacja Google:
V658+VW Nowe Kawkowo

Kościół w Nowym Kawkowie

Pierwszy kościół w Kawkowie stanął, prawdopodobnie, jeszcze przed 1380 rokiem. Ale to właśnie w tym roku stojący już wówczas we wsi budynek był konsekrowany przez biskupa Henryka Sorboma ku czci Św. Jana Ewangelisty. Co ważne, zarówno kościół, wieś, jak i biskupstwo nie należało do Krzyżaków, lecz do Kapituły Warmińskiej. Kościół, który stanął wówczas w Kawkowie w niewielkim stopniu przypominał dzisiejszy budynek, gdyż na przełomie wieków był on wielokrotnie przebudowywany. Na pewno początki wsi i parafii pamiętają dolne fragmenty murów, wykonane z polnych kamieni. Cały korpus kościoła wybudowano łącząc owe kamienie z cegłą. Jest to budynek na planie prostokąta o dachu dwuspadowym, charakterystyczny dla architektury sakralnej XIV wieku na Warmii.

Pierwotny kształt budynku uległ zmianie, gdy w 1664 roku dobudowano do niego dzwonnice. W przeciwieństwie do murowanego kościoła, jej konstrukcja jest w całości drewniana. Dzisiaj to właśnie przez podstawę dzwonnicy prowadzi główne wejście do kościoła. Jeżeli uda nam się ją zwiedzić, co prawdopodobnie umożliwi nam życzliwy ksiądz proboszcz, będziemy mogli z zaskoczeniem zauważyć, że choć pozornie dzwonnica stanowi jedną całość z budynkiem kościoła, to nie jest z nim połączona w żadnym punkcie! Mądrzy inżynierowie już w XVII wieku wiedzieli, że drewniana konstrukcja dzwonnicy pracuje inaczej niż kamienny mur kościoła. Drewno, w zależności od pór roku, od wilgotności powietrza, ulega ciągłemu kurczeniu i rozkurczeniu. Gdyby konstrukcja dzwonnicy była zespolona z budynkiem, bardzo szybko uległaby zniszczeniu. Zasadę tę znają także dawni mistrzowie ciesielscy, którzy potrafili zbudować drewnianą chałupę bez jednego gwoźdź. Właśnie po to, by umożliwić drewnu swobodne „oddy-



UWAGA: Gdyby kościół był zamknięty, to trzeba poszukać księdza proboszcza. Znajdziecie go, zapewne, tuż obok, w domu rekolekcyjnym „Zacheusz”. Jest bardzo serdecznym człowiekiem i chętnie chwali się skarbami swojej parafii.

chanie”. I takie chałupy potrafiły stać po kilkaset lat. Choć zazwyczaj wcześniej kończyły żywot w jakimś pożarze. Ale nie dzwonnica w Kawkowie, która stoi na swoim miejscu już 350 lat.

Wnętrze kościoła zaskoczy nas przede wszystkim imponującym sklepieniem. Jest to sklepienie beczkowe, z wymalowanymi kasetonami, które ciągną się przez całą długość kościoła. Wnętrze nie zachowało niemal nic z gotyckiego wystroju. Dziś jest to klasycyzujący barok. Ale dzięki temu w kościele jest sporo światła. Barokowy ołtarz główny został wykonany w 1866 roku przez Karola Jeroszewicza z Ornety. Umieszczono w nim obraz Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny i św. Jana oraz figury świętych Piotra i Pawła.

Największy skarb kawkowskiego kościoła (nie mówiąc, oczywiście, o zawartości tabernakulum) znajduje się na lewej ścianie za rzędem ławek. To fresk przedstawiający Św. Jerzego, gromiącego smoka. Pochodzi prawdopodobnie z roku 1380, czyli pamięta konsekrację świątyni oraz moment, gdy Władysław Jagiełło obejmował tron polski, dając początek dynastii Jagiellonów. Odnaleziono go podczas jednego z remontów kościoła. Niewykluczone, że pod tynkami takich fresków jest więcej, ale brak funduszy nie pozwala, obecnie, na prace konserwatorskie na tak dużą skalę. A szkoda...

AP



Adres: Parafia p.w. Św. Jana Ewangelisty w Nowym Kawkowie
11-042 Nowe Kawkowo
tel.: 895 128 545
Lokalizacja Google:
V645+GX Nowe Kawkowo



REKREACJA

Czyli co robić kiedy
już wszystko widzieliśmy?

Plaża i kajaki w Rentynach



Jeziro Giłwa nie jest ogromnym akwenem. Możemy nawet powiedzieć, że jest kameralnym jeziorem. Niemniej posiada urozmaiconą i rozwiniętą linię brzegową. Nie wszędzie uda się nam dotrzeć leśnymi ścieżkami. Ale niemal wszędzie dopłyniemy kajakiem lub rowerkiem wodnym, który możemy wypożyczyć na przystani w Rentynach. **To zaledwie 2 km od Warmii Resort.** Aby pożyć sprzęt, wystarczy zgłosić taką potrzebę w barze Zalesie przy plaży. Wypożyczalnia, podobnie jak i sam bar, funkcjonuje w sezonie letnim oraz, zazwyczaj, w długi weekend ma-

jowy i czerwcowy. W przypadku wątpliwości czas otwarcia można sprawdzić na stronie: www.rentyny.net lub w recepcji Warmii Resort.

Przy przystani w Rentynach utworzono także niewielką, pokrytą trawą plażę i zagospodarowano nadbrzeże, tworząc wygodne zejście do wody. Pomimo faktu, że jest to jedyne tak zagospodarowane miejsce nad Giłwą, zachowało ono swój kameralny charakter. Niemniej w sezonie raczej nie oczekujemy, że będziemy tu sami...

AP

Cennik:
rower wodny
4-os.-15 zł/h
rower wodny 2-os.-15 zł/h
łódź wiosłowa-15 zł/h
kajak-15 zł/h

Warunki wypożyczenia:
okazanie dokumentu
tożsamości. Dzieci
i młodzież do lat 18
mogą korzystać
z rowerów wyłącznie
pod opieką osób
dorosłych
(+ obowiązkowy kapok)

Jazda konna

Położone na polanie, w dużym kompleksie malowniczych lasów, jest wprost wymarzone miejsce do organizacji przejażdżek i wypraw konnych. Pagórkowaty teren, leśne, nieutwardzone dukty i ukryte wśród drzew jeziora to wymarzone miejsca na konne wycieczki. **Gospodarstwo „Pan Tadeusz”** jest oddalone tylko 6,5 km od Warmii Resort i 16 km od Olsztyna przy trasie Olsztyn-Morąg.

Zajęcia prowadzą doświadczeni zawodnicy sportowi i licencjonowani trenerzy. Grupa jeźdźców związanych z „Panem Tadeuszem” tworzy Towarzystwo Jeździeckie „Re-

kreant”. Rokrocznie Towarzystwo uczestniczy w biegu myśliwskim, wigilii jeździeckiej oraz organizuje rajdy konne.

Do dyspozycji jeźdźców właściciele gospodarstwa oddają osiem wyszkolonych koni o łagodnym charakterze, na których prowadzą:

- Szkolenia jeździeckie na manewru (czworobok 20x60) oraz placu treningowym
- Wyjazdy do lasu
- Treningi indywidualne
- Imprezy jeździeckie

AP



Kontakt:
Krystyna i Tadeusz
Żukowscy
Wrzesina 63
11-042 Jonkowo

tel.: 89 512 80 55
biuro@pantadeusz.pl

Lokalizacja
Google:
Q7M4+RV Wrzesina



Gospodarstwo Agroturystyczne „Pan Tadeusz”

Aquasfera to fantastyczne centrum rekreacyjne, mieszczące się w sąsiedztwie Galerii Warmińskiej w Olsztynie. Właściwie można tu uprawiać wszystkie sporty, które wiążą się z pływaniem. To prawdziwe wodne szaleństwo! A podziw wzbudza już sama jego konstrukcja...

Aquasfera Galeria Warmińska



mniejszy (25 m x 8,5 m) basen do rozgrzewki i nauki pływania. Przed południem basen olimpijski stanowi centrum, gdzie trenują sportowcy. Ale po południu oraz w weekendy jest on dzielony na pół unikatowym ruchomym pomostem, a w ruch idą specjalnie zaprojektowane, ruchome dna, które część olimpijskiego basenu zamieniają w idealne miejsce do uprawiania wodnego aerobiku, gry w siatkówkę wodną lub, po prostu, basen dla starszych dzieci.

Tuż obok basenu olimpijskiego znajduje się część rekreacyjna. Składa się na nią basen o nieregularnych kształtach i liczne atrakcje: sztuczna rzeka, leżanki wodne z masażem, masáže podwodne, bicze wodne, kaskada wodna i trzy whirlpoole. W tej części znajdziemy również brodzik dla najmłodszych, dwie zakręcone, niemal 120-metrowe zjeżdżalnie oraz wiele akcesoriów do gier i zabaw dla całej rodziny. Aquasfera posiada udogodnienia dla rodzin z małymi dziećmi w postaci szatni rodzinnych, przewijaków i pokoju dla matki z dzieckiem. Basen przystosowany jest również dla potrzeb osób niepełnosprawnych (windy, podnośniki oraz pomieszczenia sanitarno-socjalne). Aquasfera to doskonałe miejsce dla miłośników pływania, wodnego relaksu, zdrowia oraz czynnego wypoczynku. I znakomita alternatywa dla otwartych plaż w przypadku niepogody. Zabierzcie tam koniecznie dzieciaki! Będą zachwycone!

AP



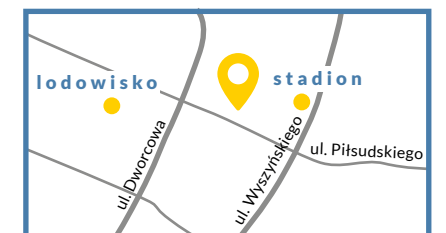
Aquasfera (a precyzyjnie: Wodne Centrum Rekreacyjno-Sportowe Aquasfera), to nowoczesny kompleks wodnego wypoczynku oferujący sport, rekreację i odnowę biologiczną. W skład obiektu wchodzi:

basen olimpijski, basen rozgrzewkowy, część rekreacyjna, klub fitness Planeta Formy, sklep sportowy AquaWave oraz podziemny parking. I to wszystko pod (de facto) jednym dachem!

Największe wrażenie robi basen olimpijski o wymiarach 50 m x 25 m. Jest jednym z najnowocześniejszych basenów w Europie. Towarzyszy mu widownia dla ponad 1500 osób oraz trybuna dla zawodników na ponad 140 osób. Obok znajduje się jeszcze



Adres: al. Piłsudskiego 69b
10-449 Olsztyn
tel.: 89 535 96 22
Lokalizacja Google: QGC4+W9 Olsztyn
Oferta i cennik: aquasfera.olsztyn.eu



Golf na Warmii

Mazury Golf & Country Club w Naterkach



Mazury Golf & Country Club w Naterkach to chluba Warmii i Mazur. Nowoczesne pole golfowe przyciąga coraz więcej miłośników tego eleganckiego sportu. Tym bardziej, że pole w Naterkach uchodzi za jedno z najciekawszych i najbardziej malowniczych w Polsce.

Trudno się dziwić, skoro projekt pola został wykonany przez najstarszą na świecie firmę architektów pól golfowych - Hawtree Ltd. z Wielkiej Brytanii z Martinem Hawtree na czele. Firma rozpoczęła swoją działalność w roku 1912 i od tego czasu nieprzerwanie projektuje, buduje i modernizuje pola golfowe. Do tej pory na swoim koncie Hawtree Golf Course Architects ma około 750 projektów! A projekt pola golfowego Mazury Golf & Country Club był pierwszym dziełem Hawtree Ltd. w tej części Europy. I to bardzo udanym dziełem!

Tak naprawdę Mazury Golf & Country Club to nie jest jedno pole, lecz cały kompleks, na który składają się:

- 18-dołkowe pole klasy mistrzowskiej (par 72)
- Małe, bardzo ciekawe, 6-dołkowe pole typu Pitch&Putt, które rozpościera się na bardzo malowniczym, pofałdowanym terenie
- Strzelnica golfowa do nauki podstaw tego sportu
- Największy w Polsce Dom Klubowy, mieszczący recepcję, ogromną wózkownię, szatnie, prysznice oraz wygodne lobby, w którym, relaksując się, można na żywo oglądać relacje ze światowych turniejów golfowych.

Dom Klubowy, to chluba Country Club'u w Naterkach. Na pierwszym piętrze mieści się tu restauracja „Hole in one”, prowadzona przez szefa kuchni Piotra Narela. To, co proponuje może wprawić w zachwyt nawet bardzo wytrawnych smakoszy. Podobnie jak widok za oknem, który doceni każdy miłośnik golfa. Z tarasu Domku Klubowego i jego restauracji roztacza się zapierająca dech w piersiach panorama na starty

„jedyńki” i „dziesiątki” oraz dziewięty i osiemnasty green. Zatem można śledzić kluczowe momenty rozgrywki i jej finał, niemalże nie odchodząc od stolika. Ponadto na drugim piętrze Klubu utworzono niewielki hotel, ale tę informację podajemy wyłącznie dla porządku :) Mazury Golf & Country Club znajduje się w odległości ok. 16 km od Warmia Resort i 12 km od Olsztyna. Można tam dotrzeć drogą przez Unieszewo

i Sząbruk albo trasą nr 16, wykorzystując zjazd na Kudypy. Ta pierwsza droga jest nieco krótsza i bardzo malownicza. Warto także odwiedzić stronę klubu. Oprócz wirtualnego spaceru po terenie, można pobrać specjalną aplikację na smartfony, która umożliwi nam poznanie cennika, rezerwację usług i rozpoczęcie przygody w świecie golfa.

AP



Adres: Mazury Golf & Country Club
ul. Golfowa 20 a, Naterki
tel.: 89 650 02 00
Lokalizacja Google: P9MF+2C Naterki
Oferta i cennik: www.mazurygolf.pl



Rowerem po Warmii

Szlak żółty - 8,5 km (wokół jeziora Giłwa)

Warmia Resort - Rentyny - Gietrzwałd - Warmia

Trasa prowadzi z Warmii Resort drogą leśną do Rentyn (1) zachodnią stroną jeziora Giłwa, a następnie wschodnią stroną tego samego jeziora, drogami polnymi do Gietrzwałdu i powrót do Resortu. Na trasie czeka nas kilka podjazdów i długich zjazdów w dół. Trasa nie należy do wymagających, choć leśna droga za Rentynami jest piaszczysta i rower szosowy może sobie na niej nie poradzić. Trasę można jeszcze skrócić, skręcając za Rentynami wpra-

wo na skrzyżowaniu ze szlakiem niebieskim, przy żelaznym krzyżu (2). Jeżeli chcemy uniknąć „mielenia piasku”, możemy z Warmii Resort najpierw udać się ścieżką rowerową w stronę Gietrzwałdu i na skrzyżowaniu przy kapliczce skręcić w prawo, by poprzez Woryty dojechać do Rentyn. Wówczas przejedziemy Warmińską Drogą Krajobrazową, którą zdobią rosnące wzdłuż jezdni stare klony.



Długość trasy: 8,5 km



Stopień trudności: łatwy



Przewidywany czas przejazdu: 1 h

Rowerem po Warmii

Szlak Niebieski - 19,6 km

Gietrzwałd 0 km - Woryty 1,8 km - Nowy Młyn 5,2 km - Stętkiny 7,6 km - Porbady 11 km - Wrzesina 13 km - Gietrzwałd 19,6 km

Wjeżdżając z Gietrzwałdu zostawiamy po prawej kościół i drogę krzyżową. Jedziemy w kierunku Woryt Warmińską Drogą Krajobrazową. W Worytach warto zobaczyć starą przydrożną kapliczkę otoczoną czterema potężnymi lipami oraz stojącą przy wjeździe do wsi przydrożną dzwonnice. Za wsią, na rozwidleniu dróg, tuż przed wjazdem do lasu skręcamy w prawo. Następnie dojeżdżamy do osady Nowy Młyn, a właściwie jedynej po niej pozostałości, jaką jest samotna kapliczka. Niedługo istniał tu młyn wodny na rzeczce Giłwa i stąd nazwa osady. Za mostkiem na Giłwie skręcamy w prawo i jedziemy w kierunku Stętkin. Czekają nas tam krótki odcinek jazdy ruchliwą szosą, po czym odbijamy w lewo w drogę gruntową. Na 11 kilometrów trasy, w Porbadach, trzymając się głównej drogi skręcamy w prawo, a następ-

nie w lewo. Docieramy do Wrzesiny. Warto tu zobaczyć mały kościółek, sięgający swą historią Średniowiecza. Układ wsi także pamięta wieki średnie. Jest o tyle niezwykły, że droga rozdziela się na dwie odnogi na początku osady i łączy ponownie w jeden trakt na jej końcu. Domy stawiano przy obydwu drogach. Dzięki temu zabiegowi wieś jest bardziej zwarta niż przy zwykłym układzie tzw. „przelotówki”. Za wsią ponownie przekraczamy ruchliwą drogę wojewódzką i wjeżdżamy w las. Mijamy stadninę koni „Pan Tadeusz” i wracamy lasem do samego Gietrzwałdu. Przy żelaznym krzyżu nasz szlak krzyżuje się ze szlakiem żółtym. Jeżeli skręcimy w prawo, dojedziemy przez Rentyny do Warmii Resort. Wybierając nadal szlak niebieski, skrajem lasu dojeżdżamy do starej drogi z Olsztyna, którą dotrzemy do Gietrzwałdu.



Długość trasy: 19,6 km



Stopień trudności: łatwy



Przewidywany czas przejazdu: 1:30 h

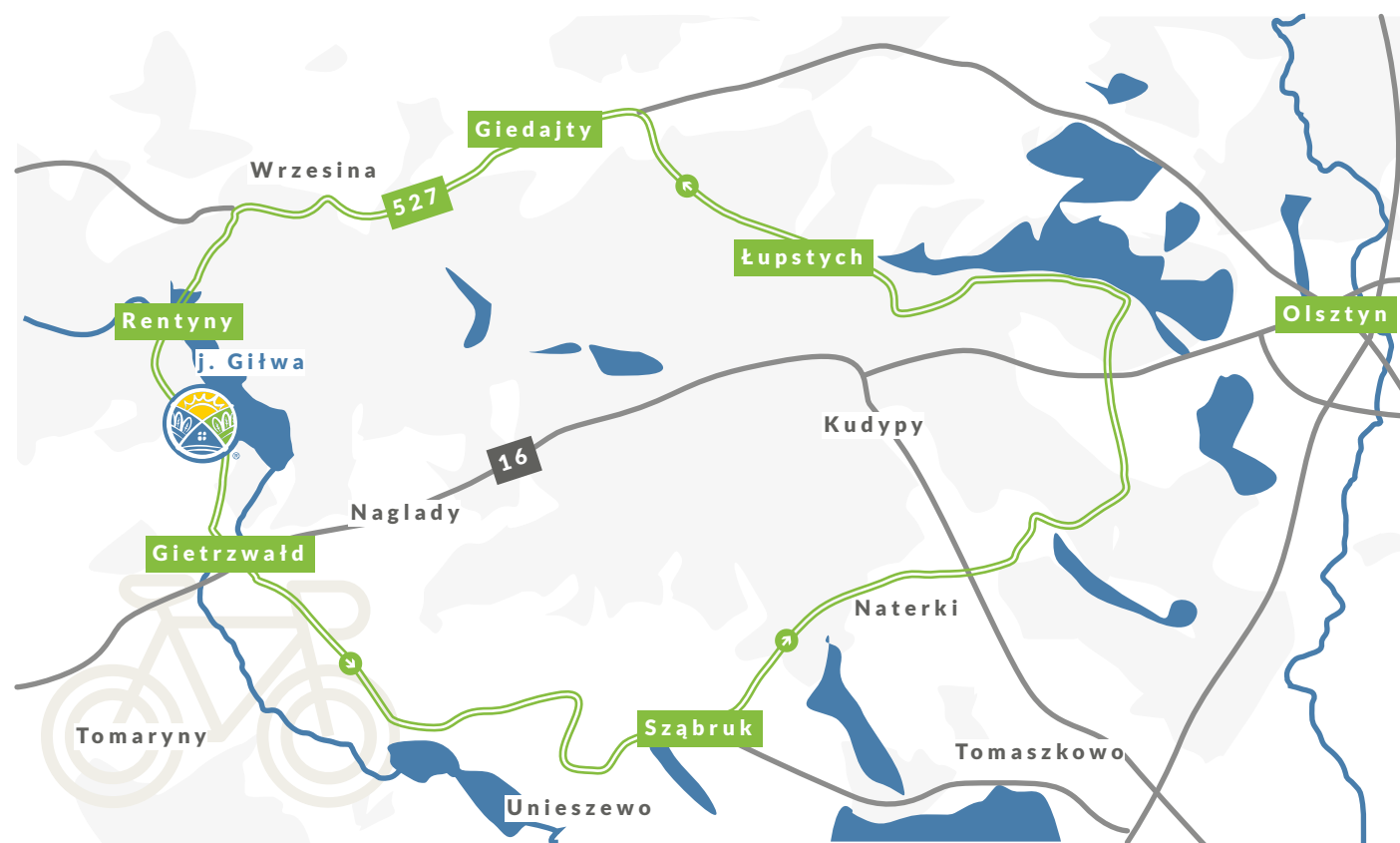
Rowerem po Warmii

Trasa nieoznakowana - 42 km

**Warmia Resort - Gietrzwałd - Sząbruk - Olsztyn -
- Łupstych - Giedajty - Rentyny - Warmia Resort**

Wyruszamy z osady Warmia Resort i kierujemy się do Gietrzwałdu. Na skrzyżowaniu przy kapliczce skręcamy w lewo i zjeżdżamy drogą w dół. Przecinamy centrum Gietrzwałdu na wprost, przejeżdżamy pod drogą nr 16 Olsztyn - Ostróda i jedziemy na południe ulicą Szkolną. Docieramy do wsi Łąjsy, skręcamy w lewo, na wschód i jedziemy dalej w kierunku Unieszewa. Warto tu zwrócić uwagę na nietypową, trzyołtarzową kapliczkę przydrożną. Dalej jedziemy do Sząbruku, w którym również czeka na nas skarb sztuki sakralnej w postaci średniowiecznego kościoła pw. Św. Mikołaja. W pierwotnej postaci to klasyczny przykład kościoła gotyckiego z terenów Państwa Zakonnego. Został jednak rozbudowany w XIX wieku i zatracił swój pierwotny charakter. Ale prawdziwą sławę

przyniosły mu odkryte tam XV wieczne, unikalne polichromie. Warte zobaczenia! Z Sząbruku podążamy na północny-wschód, przecinamy Obwodnicę Olsztyna i przez Gronity docieramy do obrzeży miasta w Dajtkach. Kierujemy się na północ, do brzegu jeziora Ukiel i wzdłuż linii wody jedziemy na zachód ścieżką rowerową. Leśną ścieżką dotrzemy do wsi Łupstych. W centrum wioski skręcamy w lewo, w górę i wjeżdżamy następnie w las. Po ok. 6 km dojeżdżamy do Giedajt. Teraz czeka nas krótki odcinek ruchliwą drogą Nr 527, by za wsią Wrzesina skręcić w lewo w las, w kierunku Rentyn. Droga jest piaszczysta, ale wrażenia wynagrodzą nam ten trud pedałowania. Z Rentyn do Warmii Resort wracamy albo twardą drogą przez Woryty albo ładniejszą, ale nieco piaszczystą drogą bliżej jeziora.



Długość trasy: 42 km



Stopień trudności: Średni



Przewidywany czas przejazdu: 2:50 h

Plaża Miejska w Olsztynie



Zarówno mieszkańcy Olsztyna, jak i turyści ogromnie cenią sobie **Plażę Miejską** przy ul. Kapitańskiej w Olsztynie nad jeziorem Ukiel. Kilka lat temu przeprowadzono jej gruntowną modernizację i obecnie wraz z Olsztyńskim Centrum Kajakarstwa przy ul. Olimpijskiej oraz Centrum Żeglarstwa Wodnego i Lodowego przy ul. Sielskiej tworzy ona wspólny projekt o nazwie Centrum Rekreacyjno-Sportowe Ukiel. Jest to przedsięwzięcie imponujące swoim rozmachem i uchodzące za najnowocześniejszy kompleks sportowo-rekreacyjny na Warmii i Mazurach!

Sama plaża składa się z trzech kąpielisk. Plażowicze do dyspozycji mają szatnie, prysznice, platformy wypoczynkowe, place zabaw, boiska, skatepark (zimną snow park), pomosty spacerowe i widokowe.

Doskonałe warunki do wypoczynku stwarza piękna promenada spacerowa i rozbudowana sieć ścieżek pieszo-rowerowych łączących poszczególne obiekty CRS. Tym bardziej, że jest ona niezwykle malownicza! A rowery i kijki do Nordic Walkingu można wypożyczyć na miejscu.

AP



Adres:
ul. Kapitańska 23
Olsztyn

tel.: 89 527 12 02

Lokalizacja Google:
QCHX+4H Olsztyn

Godziny otwarcia
i cennik:
www.ukiel.olsztyn.eu

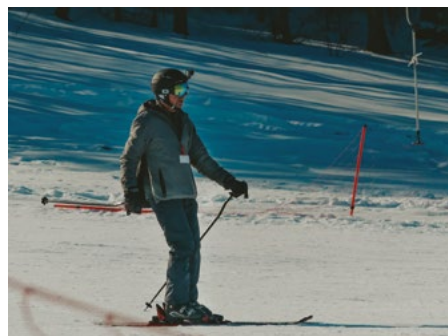
Narty na Warmii

Co Państwa tak dziwi?
Że to możliwe? Możliwe!
Wiemy, że to zaskakująca wiadomość, ale na Warmii i Mazurach istnieją dobre stoki do zjazdów. Ośrodków narciarskich na tym terenie jest siedem. Wszystkie bardzo dobrze przygotowane, wyposażone we własne wypożyczalnie sprzętu, naśnieżane stoki, wyciągi, a nawet restauracje i bary. Dwa z nich znajdują się w naszym zasięgu, gdy mieszkamy w Warmia Resort.



Większość mieszkańców Polski swoją wiedzę o Warmii i Mazurach czerpie ze szkoły. A w niej dowiedzieliśmy się, że Warmia i Mazury leżą na nizinach. Skoro na nizinach, to jest tam nisko i płasko. Nic bardziej błędnego! Owszem, najwyższe wzniesienia na nizinach nie przekraczają 300 m n.p.m. (choć Góra Dylewska, na południe od Ostródy ma 312 m n.p.m.), ale 300 metrów wzniesienia, to już może być całkiem fajny stok narciarski...

Pojezierze Mazurskie jak i Pojezierze Ławskie zostały ukształtowane przez lodowiec. Krajobraz, który dziś możemy podziwiać na Mazurach to morena dena lodowca, ukształtowana przez wody odpływające spod mas lodu. Nie jest to płaska „patelnia”, o czym na pewno



przekonał się każdy, kto odwiedził choć raz ten rejon Polski. Różnice wzniesień zaskoczyły już niejednego rowerzystę! A zimą... mogą zaskoczyć niejednego miłośnika nart.

KURZA GÓRA
(Kurzętnik k. Nowego Miasta Lubawskiego)
- 67 km od Warmia Resort

Gdy ogląda się zdjęcia z Kurzej Góry, to można pomyśleć, że to Bukowina Tatrzańska. Ale nie! To Kurza Góra nad Kurzętnikiem. To nie jest już Warmia. To Garb Lubawski, ale jakie to ma znaczenie w sytuacji, gdy nagle, wśród jezior, dostajemy możliwość szusowania po trzech trasach narciarskich, w tym po najdłuższej w północnej Polsce, liczącej 900 m! Trasy są oświetlone i sztucznie naśnieżane. Doskonale utrzymane! Nawet w godzinach wieczornych zdarza się możliwość jazdy „po sztruksie”. Działają tu trzy wyciągi orczykowe oraz trzy taśmowe (w tym jeden adresowany latem do tubing). Przy stacji działa świetnie wyposażona wypożyczalnia sprzętu, lodowisko, szkółka narciarska, zimowy park rozrywki, bar i restauracja. Gastronomia w czasach pandemii funkcjonowała tylko „na wynos”, ale wszyscy wierzymy, że kiedyś to się zmieni. Można płacić kartami płatniczymi.

Na zboczach Kurzej Góry budowana jest obecnie Ścieżka w Koronach Drzew i Wieża Widokowa. O te korony drzew będzie w tym miejscu trudno, ale i to nie ma większego znaczenia, bo inwestycja zapowiada się spektakularnie i bez wątpienia będzie ogromną atrakcją również latem.

Uwaga!!! Google Maps prowadzi nas tam starą drogą, która jest zamknięta od kilku lat! Jak, zatem, dojechać na Kurzę Górę? Z Gietrzwałdu jedziemy na zachód 16-tką, którą po przecięciu krajowej 7-ki (na wysokości Ostródy) zamieniamy na 15-tkę w stronę Torunia. Google w Nowym Mieście Lubawskim każe nam skręcić w lewo, w górę. Nie słuchajcie tej sugestii! Jedźcie dalej prosto w stronę Torunia i dopiero 2 km dalej, w Kurzętniku, kiedy po lewej stronie zobaczycie stok narciarski i budowaną Ścieżkę w Koronach Drzew (trudno jej nie zauważyć) skręćcie w lewo, zgodnie z drogowskazami. Droga poprowadzi Was na parking na wierzchołku Kurzej Góry. Powodzenia!

Adres:
Ośrodek Narciarski Kurza Góra, ul. Kurza 1, 13-306 Kurzętnik
tel.: +48 89 675 00 40
Info: www.kurzagora.pl
Lokalizacja Google: 9HXR+33 Kurzętnik



KARTASIÓWKA
(Bartąg k. Olsztyna)
- 25 km od Warmia Resort

Kartasiówka to kolejna stacja narciarska na północy Polski, na Warmii. Znajduje się w Bartągu, zaledwie 25 km od Warmia Resort. Nie będziemy Wam wciskać, że jest to wspaniały, długi stok z fantastycznym wyciągiem gondolowym o gigantycznej przepustowości. Nie jest. Kartasiówka jest mała ale za to sztucznie naśnieżana, oświetlona do późnych godzin wieczornych i jest karmalnie urocza!!!

W przeciwieństwie do Kurzej Góry, nie znajdziecie tu wielu narciarzy. Dlatego, choć stok nie jest długi, to całkowity brak kolejek do dwóch wyciągów orczykowych powoduje, że jeździ się „na okrągło”! A przecież o to chodzi...

Nie musicie przywozić ze sobą sprzętu, żeby móc pojeździć. Wypożyczalnia jest na miejscu. Nie musicie brać ze sobą prowiantu. Na miejscu działa Ski Bar. Ba! Możecie tu dotrzeć nawet taksówką! Gdy sami jeździliśmy na Kartasiówce,

byliśmy świadkami jak pod stacją podjechały dwie taksówki, z których wysiadła grupka młodych ludzi, mówiących po hiszpańsku. Wszyscy wpatrzeni w ekrany telefonów komórkowych zaczęli robić zdjęcia sobie i okolicy. Następnie udali się do wypożyczalni sprzętu, a po chwili już ich widzieliśmy, rozbawionych, na stoku narciarskim. Takie przyjemne doświadczenie nart w wydaniu „instant”. W górach nigdy nam się to nie zdarzyło... Spróbujcie nart na Kartasiówce. Jesteśmy przekonani, że polubicie to miejsce.

Adres: Stacja Narciarska Kartasiówka
Bartąg 55, 10-687 Ruś
tel.: +48 608 405 746
Info: www.kartasiowka.pl
Lokalizacja Google: MFXH+JC Ruś

CIKAWOSTKA:

Jeżeli będąc na Warmii stęsknicie się za krajobrazem górskim, to wybierzcie się koniecznie na wycieczkę po Wzgórzach Dylewskich, leżących na południe od Ostródy. Ich najwyższe wzniesienie, Góra Dylewska ma zaledwie 312 m n.p.m., ale w sytuacji, gdy tę wysokość liczymy niemal od zera,

to wcale nie jest to tak mało. Tym bardziej, że, przecież, nie o wysokość tu chodzi... Na szczycie Góry Dylewskiej ustawiono wieżę widokową, z której roztacza się imponujący widok na okolicę. A wycieczka przez Wzgórze przypominać nam będzie wyprawę w Bieszczady lub Beskid Wyspowy k. Nowego Sącza. Interesujące doświadczenie w samym środku nizin...

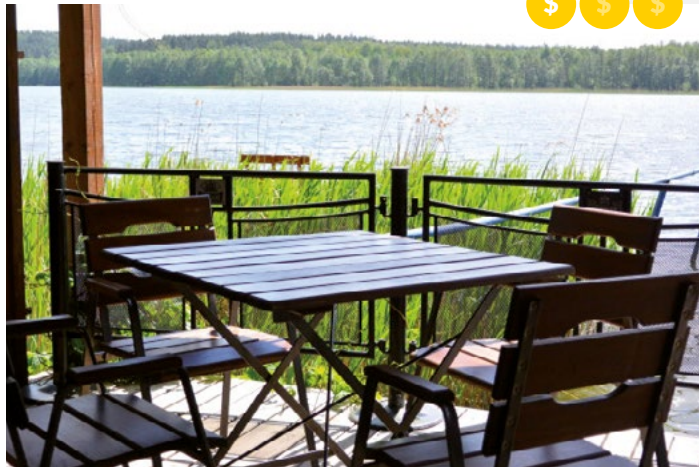
AP



Gdzie wybornie zjeść?

Bar w Zalesiu (Rentyń) - 2,6 km

Bar po drugiej stronie jeziora nie jest może lokalem dla wymagających klientów, ale słynie na całą okolicę z wybornego sandacza, którego według własnego przepisu przygotowują gospodarze. Ewentualne niedociągnięcia w wystroju rekompensują zawiązką widoki, jako, że bar jest położony nad samą wodą, przy przystani i plaży. Zaryzykujemy twierdzenie, że w najbliższej okolicy nie ma lepiej położonego lokalu. A w dodatku z Resortu do niego albo rowerem albo nawet pieszo, bo to dystans liczący zaledwie 2,6 km (niespełna pół godziny spacerem). Funkcjonuje, niestety, tylko w sezonie turystycznym, czyli latem, oraz w długie weekendy (w maju i czerwcu, w zależności od pogody). Ceny dla każdego.



Karczma Warmińska (Gietrzwałd) - 2,2 km

Regionalna restauracja w samym sercu Gietrzwałdu. Nieco ponad 2 km od Resortu. Specjalizuje się w kuchni Warmii i Mazur. Sam wystrój wnętrza wart jest odwiedzin, a co dopiero kuchnia! Tylko musimy lubić raczej ciężkie, solidne, dobrze podlane tłuszczem lub bogate w mąkę potrawy, charakterystyczne dla kuchni regionu. Wyborne są flaki! Warte grzechu przejedzenia. Pyszne są także pierogi w różnych odmianach. Szczególnie polecamy dzyn-dzałki warmińskie, małe pierożki nadziewane mięsem wołowym i wieprzową. Latem zachwyca zakleпка z zsiadłego mleka, czyli „chłodnik”, zupa szczawiowa i pierogi z owocami. Ceny umiarkowane.



Sielanka (Kości Dwór) - 3 km

Restauracja „Sielanka” słynie w okolicy ze znakomitej kuchni, która łączy kulinarne tradycje warmińskie z kuchnią świata. Na przystawkę skosztujemy tu wyjątkowego tatara z łososia i śledzia w śmietanie. Zjemy tu pysznego sandacza i znakomitą, gęstą zupę rybną lub wyborny żurek w chlebie. Ale możemy także spróbować doskonałej sałaty z wątróbką drobiową i malinami lub carpaccio z buraków z soczewicą, rukolą i kozim serem. Na deser możemy polecić naleśniki z malinami zapiekane pod koglem moglem. Po prostu palce lizać! Ceny nieco wyższe niż w Karczmie Warmińskiej, ale nieznacznie. Natomiast jakość tego, co zjemy uzasadnia wydatek. Co istotne, dania z „Sielanki” możemy zamówić przez telefon i zostaną nam bezpłatnie dostarczone do Resortu. Z kolei na miejscu, w restauracji Gościom Resortu udzielana jest zniżka w wysokości 10% od cen regularnych na hasło: „Warmia Resort”. Wystarczy zadzwonić: +48 89 512 34 56 lub: +48 515 233 993.



Zatoka Smaku (Olsztyn, ul. Pływacka 1C) - 18 km

Restauracja „Zatoka smaku” leży na brzegu niewielkiego olsztyńskiego jeziora Sułkiel. Budynek dzieli z pensjonatem „U Jacka”, którego neon dominuje nad parkingiem. Dlatego w pierwszej chwili trudno się domyślić, że „to tu”. „Zatoka smaku” to miejsce, w którym doświadczymy spotkania z kuchnią regionalną Warmii i Mazur. Ale nie będzie to spotkanie z kuchnią domową, albo z kuchnią opartą na filecikach z okoniem z frytkami w stylu „fish & chips”. Warto poświęcić nieco więcej uwagi wizycie w „Zatoce smaku”, bo choć wnętrze lokalu nie sprawia wrażenia zobowiązującego, to już zawartość talerza da nam sygnał, że nasza wizyta w tym miejscu jest traktowana poważnie. W menu znajdziemy kaczkę pieczoną z sosem wiśniowym, czerwoną kapustą i kopytkami, golonkę marynowaną w lokalnym piwie, z zasmażaną kapustą i ziemniakami opiekany albo szynkę wieprzową w pietruszkowej panierce na zielonym risotto z dodatkiem fasolki szparagowej zapiekanej w bekonie. A z ryb mamy do dyspozycji pstrąga smażonego w całości, fileta z sandacza w sosie porowym z dodatkiem suszonych pomidorów z różyczkami brokułów podanego na puree ziemniaczanym albo filety z okonia z dodatkiem świeżej rukoli podane na szpinakowym ravioli. Osobiście polecamy także zupę rybną i wyborne pierogi z łososiem. Będzie smacznie, jak nazwa lokalu sama sugeruje. Ceny do najniższych, jednak, nie należą...



Między Deskami (Tomaszkowo, ul. Wodnika 3) - 22 km

Restauracja „Między Deskami” jest położona ponad 20 km od Warmia Resort, ale to, co oferuje, warto jest pokonania tego dystansu. Usytuowana jest na brzegu jeziora Wulpińskiego, w pobliżu trasy S51. Nowoczesna architektura „Między Deskami” budzi zachwyt od pierwszego wejrzenia. Ten zachwyt podtrzyma jeszcze prezentacja potraw, które pojawią się na naszym talerzu. Wszystko z ogromnym smakiem i elegancją. Z zapierającym dech w piersiach widokiem na jezioro, jaki roztacza się przez całkowicie przeszkloną ścianę restauracji. A w menu kuchnia gourmand autorstwa znakomitego szefa kuchni Łukasza Karpińskiego. Wykwintna mieszanka kuchni polskiej i śródziemnomorskiej. Możemy polecić wspaniałego dorsza w cieście piwnym z puree z zielonego groszku lub czarne tagliatelle z krewetkami. Koniecznie trzeba także spróbować zabiłanej warmińskiej zupy rybnej. Jest wyborna! A, że menu oparte jest o kuchnię śródziemnomorską, to nie mogło w nim zabraknąć także pizzy. Warto także zainteresować się tym, co oferuje bar. Tym bardziej, że „Między Deskami” posiada szeroką ofertę win, w tym rzadkich win polskich. Niestety, ceny do niskich nie należą, ale ponad wszelką wątpliwość wrażenia, których dostarczy nam wizyta „Między Deskami” są ich warte.



Przystań (Olsztyn, ul. Żeglarska 3) - 19 km

Restauracja „Przystań” leży na brzegu największego olsztyńskiego jeziora - Ukiel. Z okien restauracji, stylizowanej na wnętrze drewnianego okrętu lub portową tawernę, rozciąga się spektakularny widok na jezioro i przystań jachtową. Tarasy restauracji to znakomite miejsce na relaks lub kieliszek wina z przyjaciółmi przy akompaniamencie fal uderzających o pomosty. Kuchnię „Przystani” można określić jako „nowoczesną kuchnię europejską” z akcentami orientalnymi i bez wątpienia jest to kuchnia najwyższych lotów. To, co otrzymujemy na talerzu nie jest jedynie potrawą, jest dziełem sztuki. Zarówno kulinarnej jak i wizualnej. Na pewno trzeba tu spróbować ryby Św. Piotra, pochodzącej z własnej hodowli, a podawanej albo w całości, z ziołami albo w postaci fileta na „risotto” słonecznikowym. Na pewno zapamiętają Państwo także pieczoną pierś perliczki sous vide z czarną porzeczką lub kotlecki jagnięce na grillowanych warzywach. Przykładem wątków orientalnych w kuchni „Przystani” mogą być wspaniałe krewetki Tiger w tempurze lub smażone z masłem czosnkowym i grzankami oraz szeroka gama sushi. Ceny są tu raczej wysokie ale, podobnie jak „Między Deskami”, nie będziemy tu żałować ani jednej wydanej złotówki.



Restauracja z Zielonym Piecem

Trudno uwierzyć, że jeszcze istnieją miejsca takie jak Restauracja z Zielonym Piecem w Olsztynku. W tym miejscu ponad wszelką wątpliwość czas się zatrzymał w końcu lat 30-tych XX wieku. Restauracja jest urządzona z dbałością o najmniejszy szczegół. A nie było to łatwe, biorąc pod uwagę, że żaden z mebli w jej wnętrzu nie pochodzi z IKEA, a prawdopodobnie nawet każdy z nich pamięta czasy bez IKEA. Znajduje się tu również (jakże inaczej!) piękny, zielony, kaflowy piec. W wazonach zawsze stoją świeże kwiaty. Jest przytulnie, domowo i z ogromnym wyczuciem smaku. Nawet muzykę dobrano do tego wnętrza: gdzie dziś można posłuchać śpiewającego Charlesa Treneta? Kto jeszcze wie kto to był Charles Trenet???

Twórcy restauracji sami piszą, że chcieli tym miejscem powrócić do czasów, gdy posiłku nie stanowiły frytki popijane Coca Colą. I znakomicie im się to udało! W karcie króluje kuchnia polska



z najwyższej półki. Koniecznie trzeba spróbować czerniny! Ta zupa w menu restauracyjnym pojawia się rzadko, bo gotuje się ją ok. pięciu godzin. Wyborna jest także grzybowa i kurkowa. Nawet najbardziej wymagający smakosze docenią mistrzostwo z jakim podawana jest tu tradycyjna rolada śląska. Po bożemu: z kluskami śląskimi (lub kaszą) i modrą kapustą. Nawet na Śląsku takiej już nie spotkamy! Menu jest sezonowe. W zależności od pory roku znajdziemy w nim coś innego. Ryby są w nim zawsze. Trudno się dziwić, w końcu to Mazury.

Mistrzostwo kucharzy wielokrotnie zostało docenione przez Gault&Millau Polska, czym restauracja z dumą się chwali już przy wejściu. Latem dziedziniec przed lokalem zamienia się w urokliwy ogródek, w którym można zjeść na świeżym powietrzu. Sugerujemy wcześniejszą rezerwację stolika. Płaci się wyłącznie gotówką. Aha... No, i ceny są raczej warszawskie...

AP



Adres:
ul. Floriana 1
11-015 Olsztynek

tel.:
89 519 10 81
502 526 303

e-mail: restauracja@
zielonypiec.pl

Lokalizacja Google:
H7MP+QF Olsztynek

Menu i godziny otwarcia:
www.zielonypiec.pl

Smolej - najlepsze lody na świecie



Łukta

Jeżeli w Gietrzwałdzie lub okolicach zapytacie o najlepsze lody na Warmii, to z dużą dozą prawdopodobieństwa zostaniecie wysłani do Łukty. I bez względu na dystans jaki Was od niej dzieli nie powinniście się wahać, tylko pojechać i spróbować najlepszych lodów na świecie. Nie sycylijskich, nie od Berthillona z l'Île Saint-Louis, ale od Smolejów z Łukty...

Historia lodów z Łukty sięga roku 1986. Wówczas to w tej małej miejscowości na brzegu jeziora Isąg powstała niewielka budka, w której Krystyna i Ryszard Smolejowie zaczęli sprzedawać lody. Nie był to ich pionierski projekt, jako że wcześniejsze pokolenia Smolejów już zajmowały się cukiernictwem. Tym łatwiej przyszło im podbić serca mieszkańców okolicy i nielicznych jeszcze wówczas turystów. Wyjątkowe smaki, świeże owoce, różnorodne polewy i hojne porcje działały jak magnes. Dlatego nikogo nie dziwił fakt, iż po lody od Smolejów zaczęły się ustawiać długie kolejki.

Przyszło się zmierzyć z rzeczywistością i potraktować sprawę poważnie. Aby sprostać oczekiwaniom klientów, państwo Smolejowie zdecydowali się rozbudować swoją siedzibę. I w ten sposób w Łukcie powstała przytulna, uroczą kawiarnia z własną pracownią lodów. Pojawił się pomysł, by nieco podnieść poprzeczkę i spróbować specjalizacji w zdrowych lodach bez konserwantów. Takie wyzwanie wymagało jednak wiedzy. Aby ją zdobyć, państwo Smolejowie ruszyli do włoskiej Perugii, by tam pobierać nauki u światowej klasy mistrzów cukiernictwa z Akademii Smaków. Od tego momentu ich filozofią stało się, by wszystko, co podają powstawało na bazie autorskich receptur i wyłącznie z tego, co w danej chwili oferuje natura.

Powstają tu dziś najdziwniejsze smaki: natka pietruszki, bazylija, papryka chilli, marchewka, rabarbar, grapefruit, antonówka czy żurawina. Oczywiście tradycjoniści także znajdą coś dla siebie – zawsze jest śmietanka, pistacja, czekolada. Państwo Smolejowie dumni są z tego, że udało im się stworzyć całą sieć zaufanych dostawców, którzy mieszkają w okolicy.

Dlatego w ich lodach nie ma chemii. Nie jest potrzebna. Świeżo zrobione lody od razu lądują na ładzie.

W kawiarence u Smolejów można także skosztować wybornych, domowych ciast czy znakomitej kawy. Wypalana jest (jakżeby inaczej!) w lokalnej palarni u sąsiada, który tej sztuki uczył się na Kostaryce. Szarlotka państwa Smolejów była nagradzana w konkursie „Smaki Warmii, Mazur oraz Powiśla na stołach Europy” w 2014 roku. Ale w kawiarni można spróbować również robionych na miejscu pierogów. W ich wnętrzu także znajdziemy to, czym akurat obrodziła natura: latem będą to jagody a jesienią kurki i rydze.

Dziś mała kawiarenka w liczącej niespełna 1000 mieszkańców Łukcie stale jest pełna gości. Oczywiście, o ile pandemia na to pozwala. Potrafią przyjeżdżać specjalnie z Olsztyna, Ostródy, Elbląga, czy nawet odległej Warszawy. Tylko na lody. Nie wierzyć? Bo jeszcze tam nie byliście. Czas to zmienić...

AP



Adres:
Mazurska 4, 14-105 Łukta

tel.: 690 934 054

Lokalizacja Google:
R34M+5V Łukta

Kwaśne Jabłko

Polska jest największym na świecie producentem jabłek. Nie „jednym z największych”, lecz „największym”! Nawet Chinom do nas jeszcze sporo brakuje w tej dziedzinie. Gdy poznamy ten fakt i jakoś przebiję się on do naszej świadomości, to każdy wcześniej, czy później zada sobie to pytanie: „Co my z tymi wszystkimi jabłkami robimy?”. Jak to co? Robimy cydr! No, może nie wszyscy go robimy... Ale wiemy gdzie mieszkają ci, którzy potrafią robić cydr. I to nie byle jaki cydr! Poznajcie „Kwaśne Jabłko”...



Kwaśne Jabłko to siedlisko na krańcu świata, w miejscu gdzie zanika zasięg w telefonach, zaczyna się las, a powietrze pachnie ziemią, trawą i ziołami. To materializacja wszystkiego, co wiemy o idei slow life. W takim miejscu mieszkają niezwykli ludzie, którzy z ekologii i tworzenia w zgodzie z naturą uczynili sens swojego życia. Gospodarze, Marcin i Ewa, założyli siedlisko Kwaśne Jabłko na wzgórzu, wśród jabłoni i pól uprawnych, by produkować ekologiczny cydr i otworzyć gospodarstwo agroturystyczne. Jednak agroturystyka w ich wykonaniu odbiega od standardowych wyobrażeń o mieszkaniu na wsi. W Kwaśnym Jabłku - jak mówi Marcin - nie doświadczymy „wsi w wersji hard”. Wszystko, co nas otacza w tym miejscu ma dostarczyć przyjemnych wrażeń zmysłowych, estetycznych. Doświadczamy kontaktu z naturą w jej najpiękniejszym, a nie realistycznym wydaniu.

Jest to o tyle prostsze, że gospodarze Kwaśnego Jabłka nie hodują krów, świń i nie zajmują się produkcją rolną na wielką skalę. Uprawiają jabłonie i produkują soki, ocet i cydr. Ich ogródek dostarcza produktów, którymi karmią swoich gości. A gotować potrafią wybornie!

Nas, jednak, przede wszystkim, najbardziej interesuje ten cydr. Jabłka są kwintesencją tego miejsca. Antonówka, Szara Reneta, Boskop, Topaz – to z nich powstają cydry, świeże, młode, musujące, jak i długo dojrzewające w dębowych beczkach. Właściciele tego miejsca samodzielnie pielęgnują sady, własnoręcznie zbierają jabłka, tłoczą je w tłoczni, potem fermentują otrzymany sok w kadziach. W wyniku tego procesu powstaje prawdziwy cydr o głębokim aromacie, zawierający około 7-8 proc. alkoholu, pozbawiony cukru, siarki, konserwantów oraz sztucznych ulepszcaczy. Uchodzi on za najlepszy w Polsce, czego dowodem może być uznanie i nagrody, które cydr z Kwaśnego Jabłka zdobył w międzynarodowych konkursach. Prawdziwy rarytas dla łowców warmińskich smaków! I jakże odmienny od przesłodzonych lemoniad, które zapętniają półki sklepowe w całej Polsce.

Odwiedzając Kwaśne Jabłko w październiku możemy wziąć udział w zbiorze jabłek i przyrządzić sobie degustację cydrów. Warto przybyć na degustację wytrawnych cydrów, w których produkcji specjalizuje się Kwaśne Jabłko. A jeśli nie przepadamy za cydrem, zawsze możemy spróbować świeżo tłoczonego soku z jabłek.

Przy gospodarstwie działa sklep (także internetowy) oraz weekendowa kawiarenka, w której zjemy wyborną pizzę, domowe ciasta oraz napijemy się (oprócz cydru, oczywiście) wspaniałej kawy z lokalnej palarni. Miejsce wymarzone na oddech od rzeczywistości. Zaledwie 37 km od Warmia Resort. Musicie tego doświadczyć!

Adres: Włodowo 27, 11-008 Włodowo

tel.: 502 543 978

Info: www.kwasnejabtko.pl

Lokalizacja Google: W5VG+X4 Włodowo



Gdzie zdobyć i zjeść... rybę?

Wcześniej czy później ktoś w towarzystwie zada to pytanie: „Gdzie tu można kupić rybę?”. Bez względu na to, czy pytanie będzie dotyczyło ryby świeżej, wędzonej, czy smażonej, odpowiedź jest jedna: Najlepiej w Szwaderkach!

Szwaderki to marka sama w sobie. Wszyscy na Warmii wiedzą co to są Szwaderki. Wszyscy także wiedzą, gdzie leżą. Może nie jest to najbliższe Warmii Resort, ale jeżeli chcemy skosztować czegoś z najwyższej półki, to trudno o lepszy adres. Szwaderki słyną z hodowli ryb od 1564 roku. Taka tradycja zobowiązuje! Gospodarstwo Rybackie powstało znacznie później, ale także może się poszczycić ładną historią, sięgającą 1903 roku. Do dziś funkcjonuje, choć z pierwszymi właścicielami nie ma nic wspólnego.

Ale jakie to ma dla nas znaczenie? My tylko chcemy kupić rybę! W Szwaderkach kupimy ją przyrządzoną na 1000 i jeden sposobów. Możemy także kupić świeżą, a ze strony Gospodarstwa pobrać eBooka z przepisami i poradami Wojciecha Charewicza na temat jej przechowywania i przyrządzenia. Mało tego! Możemy ją także sami złowić i oddać do usmażenia lub upieczenia na miejscu! Smażalnia ryb, działająca przy Gospodarstwie jest już owiana legendą. I rządzi nią jedna zasada: „Ryba dziś złowiona jest dziś smażona”.

A co, konkretnie możemy zjeść w Szwaderkach? Lista jest dość długa: pstręga, sielawę, sieję, jesiota, karpia, szczupaka, leszcza, lina, okonia, sandacza, płoc... Kontynuować? Trzeba tylko pamiętać, że smażalnia działa od 9:00 do 17:00. I tylko w sezonie. Ale poza sezonem działa sklepik, w którym można kupić ryby świeże i wędzone. Ba! Nawet możemy je sobie zamówić do domu! Zostaną dostarczone kurierem.

Adres:
Gospodarstwo Rybackie
Szwaderki
Swaderki 13a/1, Olsztynek
(w adresie nie ma pomyłki)

tel.:
89 519 90 11

Lokalizacja Google:
GXC9+95 Szwaderki

Godziny otwarcia:
9:00 - 17:00

Informacje i eBook:
www.szwaderki.pl

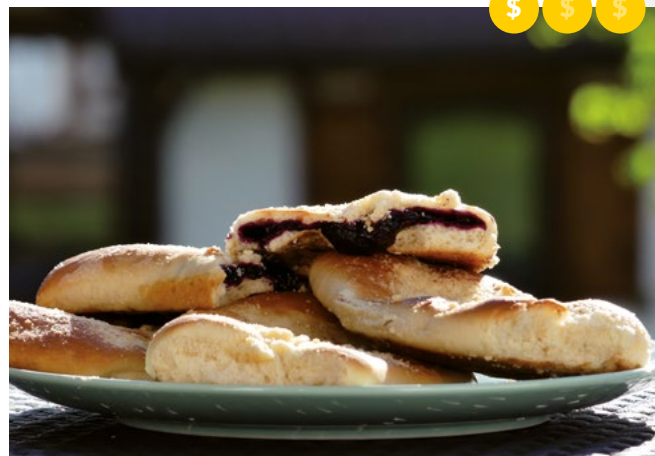
Olsztynskie jagodzianki

Jakoś tak jest, że nazwa miasta Olsztyn nie kojarzy się w pierwszej kolejności ani z zamkiem krzyżackim, który tam się znajduje, ani z osobą Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza, który w tym mieście się urodził. Znakomitej większości respondowanych Olsztynian kojarzy się z... jagodziankami.

Olsztynskie jagodzianki miały sporo czasu, by zdobyć sławę sięgającą od Helu po Tatry i od wyspy Wolin po połoninę Caryńską. Od czterdziestu lat są wypiekane w tym samym miejscu i niezmiennie zachwycają kolejne pokolenia swoim wybornym smakiem. Tajemnica ich receptury jest jednym z najpilniej strzeżonych sekretów w Olsztynie. Choć nikt nie ukrywa, że cukiernia, która je produkuje już kilkakrotnie zmieniała właścicieli. Wygląda na to, że wraz z zakładem cukierniczym sprzedawano również przepis na sukces w postaci jagodzianek.

Wypiekane tu bułeczki są zaskakująco spore. Ciasto jest stosunkowo cieniutkie, ale wewnątrz bułeczek obficie wypełniają owoce. Prawdziwe owoce! Nie wiadomo, czy to właśnie nie jest tajemnicą wybornego smaku. Ale wiadomo, że latem do drzwi niepozornej cukierni w centrum Olsztyna, ustawia się długa kolejka amatorów tych niezwykłych wypieków.

Jagodzianki nie są jedynym rarytasem, który możemy zdobyć w cukierni przy ul. Mrongowiusza 4. Warto także zapytać o bułeczki wypełnione malinami, wspaniałym serem na słodko lub pieczarkami na słono. Polecamy także unikalne batony brownie ze słonym karmelem i orzechami ziemnymi. Przed zjedzeniem dobrze jest je schłodzić w lodówce i podawać pokrojone na dwucentymetrowe plastry. Wtedy smakują najlepiej!



Cukiernia „Jagodzianka”
ul. Krzysztofa Mrongowiusza 4
Olsztyn - 25 km



Na to pytanie odpowiedź jest oczywista: w Resort Barze Warmia Resort!

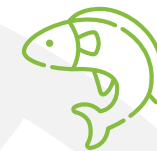
Znajdą tu Państwo trunki, które niejednokrotnie trudno by było znaleźć w okolicy. Począwszy od kraftowych piw warmińskich lub mazurskich, poprzez unikalne nalewki i napoje spirytusowe po niepowtarzalne, wręcz unikalne, wina polskie. O kawie, herbacie i napojach chłodzących nie musimy wspominać? Oczywiście, że nie...

O pełną ofertę prosimy zapytać w Resort Barze.



POZOSTAŁE

Przydatne adresy



Dla Smakoszy ryb, zdecydowanie polecamy odwiedzić
Gospodarstwo Rybne u Parola

Wyroby można kupić bezpośrednio w Kabornie,
wyłącznie po wcześniejszym umówieniu

Kontakt bezpośredni:

Tradycyjna Wędzarnia Warmińska
Jarosław Parol

Kaborno 45, 11-030 Purda
tel.: 604 88 65 34, 602 11 30 95
www.parolryby.pl



Najbliższy market spożywczy w okolicy
Lewiatan

BIESAL 15h, 11-036 Biesal
tel.: 895 131 172

Godziny otwarcia:

poniedziałek-piątek 7:00-20:00
sobota 7:00-20:00
otwarty również w niedziele



Piekarnia **Tyrolska**

ul. Olsztyńska 1, Gietrzwałd

Godziny otwarcia:

poniedziałek-piątek 6:00-16:45
sobota 6:00-11:30



Najbliższa **apteka**

ul. Olsztyńska 11, 11-036 Gietrzwałd
tel.: 89 512 32 24

Godziny otwarcia:

poniedziałek 9:00-18:00
wtorek 9:00-17:00
środa 9:00-15:30
czwartek 9:00-18:00
piątek 9:00-15:30
sobota 9:00-12:00



Jarmark Produktów Regionalnych
w Olsztynie

na Targu Miejskim w Olsztynie,
ul. Tadeusza Kościuszki 6d

Godziny otwarcia:
w każdą niedzielę
8:30-13:00



Najbliższe stacje benzynowe
Circle K

ul. Olsztyńska 36, Gietrzwałd,
czynna całą dobę

Orlen

ul. Olsztyńska 71, Gietrzwałd,
czynna całą dobę



warmia[®]
R E S O R T

Warmia Resort



Warmia Resort znajduje się w sąsiedztwie natury – lasów sosnowych okalających położone 100 m dalej jezioro Giłwa



U nas czas płynie wolniej, a obcowanie z przyrodą wprowadza w błogi stan odprężenia. Spokój i urok okolicy otulonej naturą dają poczucie relaksu



Staw z pomostem i leżakami, a także strefa chillout z wygodnymi kanapami



Goście mogą korzystać z oświetlonego boiska wielofunkcyjnego



Spragnionym odpoczynku polecamy krótką drzemkę na jednym z hamaków w otoczeniu drzew



Najmłodsi Goście mogą do woli korzystać z placu zabaw

